



Piec szybowy w legnickiej Hucie Miedzi obsługujący Władysław Sobieszczyk, Stanisław Lenkiewicz i Zbigniew Banaszek.

Fot. J. Datz

ADM-om pod rozwagę

W naszej kamienicy przy ul. Głogowskiej 10 zaczęto remont we wrześniu. Dwa miesiące remontowali dach, dachówki zdarli i do dzisiaj śnieg ludziom na głowy leci. Stropy są pozrywane. Na trzecim piętrze nałożono strop i tynk na ścianach w dwóch pokojach, ale co z tego, dachu nie ma więc ściany zamokły i tynk się znowu obyspał — pisze w liście do naszej redakcji Janina Bobrowska.

Cezary Glinko, zam. przy ul. Szkolnej 4, skarży się również. „Prace wykonywane są systemem wyrzykowym, to znaczy raz na jakiś czas pojawia się jeden lub kilku pracowników, którzy popracują kilka dni i znikają — potem długo długo nic i po kilku tygodniach zjawia się następny fachowiec. Wykonanie prac pozostawia też wiele do życzenia. Na pierwszym piętrze postawiono piec w takim miejscu, że nie pozwala on na zamknięcie drzwi”.

W obu listach autorzy skarżą się na tego samego wykonawcę — MPRB. Opieszałość w przeprowadzaniu remontów przedsiębiorstwo to tłumaczy brakiem potrzebnych materiałów. Czym jednak tłumaczyć niedbalstwo poszczególnych fachowców? Trudno bowiem zrozumieć przedsiębiorstwo, które rozpoczyna remont bez odpowiedniego zaopatrzenia materiałowego i przez własne braki w organizacji robót oraz nieplanowość, lekkomyślnie naraża lokatorów remontowanych budynków na długotrwałe niewygody, zwłaszcza w okresie ciężkiej zimy.

I jeszcze dwa listy, których autorami są Iwona Kuchta, zam. przy ul. Grodzkiej 1 oraz pięciu lokatorów domu przy ul. Leńskiego 11.

Budynek przy ul. Grodzkiej 1 przeznaczony jest do rozbiórki. Jest to już nie dom, lecz rudera, w której brak wody, zlewów, pieców i ubikacji, a tynki, futryny i stropy przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Podłogi gniją, rury (przed zamrażaniem w nich wody) przeciekają, a dziury w ścianach i sufitach zatłane są kawałkami tektury. Na wszystkie interwencje, prośby i lzy lokatorów tej rudery ADM przy ul. Śródkowej ma jedną tylko odpowiedź: „poczekajcie do lata, nic już tam nie warto robić”.

Tymczasem zima okrutnie daje się wszystkim we znaki. Zanim przyjdzie lato ludzie muszą się jednak myć, muszą gotować, pracować itd. Czy dla nich, placących czynsz i od lat żyjących w skrajnie prymitywnych warunkach, nie można zrobić poza udzielaniem dobrych rad i pociech, że przyjdzie lato, które samo rozwiąże wszystkie trudne problemy?

Budynek nr 1 przy ul. Grodzkiej jest jednym z najohydniejszych obiektów na tej ulicy i od dawna przeznaczony jest do rozbiórki. W sytuacji tej trudno —

a nawet niemożliwością jest — przeprowadzanie jakichkolwiek dużych inwestycji, jednakże przy odrobinie dobrych chęci i troski o mieszkańców ze strony ADM-u, można było we właściwym czasie zapewnić lokatorom bodaj minimum wygód i bezpieczeństwa na tę ostatnią, bardzo ciężką zimę, którą z konieczności muszą jeszcze przeżyć na „starych śmieciach”.

Inny przejaw niedbalstwa ma na swym sumieniu dyrekcja PSS, której własnością jest lokal byłej piekarni przy ul. Leńskiego 11. Piekarnia od trzech lat jest nieczynna i również od trzech lat stanowi powód utrapień lokatorów całej kamienicy. Nie zabezpieczona przez właściciela, jest systematycznie dewastowana i zanieczyszczana przez dzieci i przechodniów. W lecie jest źródłem ohydnych zapachów i siedliskiem much, w zimie zaś — powodem awarii przewodów wodno-kanalizacyjnych. Niezabezpieczone rury wodociągowe w lokalu piekarni na parterze i należącej do niego piwnicy, powodują pęknięcie rur w całej kamienicy.

Na liczne interwencje lokatorów, dyrekcja PSS odpowiada, że nie może na nowo uruchomić piekarni, gdyż remont, jaki trzeba w niej przeprowadzić — jest zbyt mały i żadne z legnickich

(Dokończenie na str. 3)

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 11 (311) Rok X

15 — 21 marca 1963 r.

Cena 1.50 zł

Jeden dzień na „WSCHODNIM”

Romuald Nader

N AJPIERW były trzy dzwonki. Po nich w rytm piekielnego trzasku, w takt przeraźliwego syku, pod wpływem dźwigni naciśniętej przez sygnalistę Piotra Gnacha — pękła żelazna pokrywa. Wkrótce pędził już w dół, w siną mgłę, w ciemność, jeszcze przed chwilą znieuruchomiał, zawieszony wysoko nad czeluścią szybu, kuteł. To przodowy Roman Chudzik i technik Zygmunta Zborowski opatuleni gumowymi pelerynami i kapotami nałożonymi na górnicze kaski spieszyli torować arsenał materiałów wybuchowych ostatni odcinek drogi do miedzi. Mierzony zaledwie w kilku metrach. Niezwykle ciężki — skomplikowany wodą, czterema pełnymi wiadrami zalewającymi dno szybu w ciągu minuty.

Mimo to ludziom dopisują humory — są zadowoleni, dumni z dobrze spełnionego obowiązku, nie kryją zapału z jakim przystąpili do tej ostatniej batalii — końcowej rozgrywki o miedź.

Mówią:
— Najlepiej czujemy się na dnie szybu.

Mówią:
— Wszystko już poza nami. Nawet najgorsze.

Wspominają:
— 4 grudnia, na Barburkę, zgłębiliśmy 6 metrów szybu.

Zaląż się:
— Najwięcej dała się nam we znaki obecna zima.

Tam, na dnie szybu, choć ciągle pada deszcz (którego sprawcą jest skroplone powietrze, oziębione w górnych warstwach) panuje lato. Temperatura dochodzi do 20° i więcej stopni Celsjusza powyżej zera. Na powierzchni jest akurat tyle samo — poniżej zera. Tymczasem maszyna wyciągowa taszczy raz po raz na powierz-

chnię kuby, pełne wszelakiego sprzętu, ociekającego wodą — niezbędnego tam na dole. Bywało, że termometr wskazywał na powierzchni i 28 stopni Celsjusza poniżej zera, i na górze ten i ów pisał z zimna. Ludzie zaciskali zęby, ale nie ustawiali w pracy.

CHYŻ JEST BUDOWA SZYBU?
Dla laika głęboką studnią — drogą do miedzi. Dla ekonomisty, szukającego porównań, budową przeszło dwudziestu Tysiąclatek. Dla górników — mozolną, niebezpieczną pracą, zmaganiem z podziemnym żywiołem, z przeciwnościami.

Najmłodszy sztygar oddziałowy na „wschodnim” mgr inż. Władysław Serafin usiłował wtajemniczyć mnie w arkana budowy. Zrozumiałem — niewiele. Zbyt skomplikowana to rzecz. Nie sposób pojąć wszystkiego, nawet przy pomocy wykładu udokumentowanego na przedce szkicowanymi rysunkami.

Zgłębianie szybu odbywa się metodą szeregową, czyli krótko-odcinkową, polegającą — w najkrótszym zarysie — na „odstrzeleniu”, wybraniu urobku, betonowaniu i zbrojeniu. Pracuje się przy pomocy trzech kublów.

Każdy o pojemności 2 metrów sześciennych. Kiedy jeden jest na powierzchni — pozostałe spoczywają na dnie szybu.

Cykl produkcyjny trwa tutaj 24 godziny: od 6 rano jednego dnia — do 6 rano — następnego. Podzielony jest na cztery sześciogodzinne odcinki. Szyb głębią cztery brygady: Romana Chudzika, Włodzimierza Gworysia, Juliana Adamkiewicza i Ryszarda Jurgi. Każda z tych brygad jest uniwersalna, samowystarczająca — wykonująca wszystkie prace.

Wyobraźmy sobie olbrzymią studnię, na której dnie po odstrzale leżą mniejsze i większe bryły twardej skały, które po rozdrobnieniu specjalnymi „pikami”, zalałowaliśmy do kublów i wywieźliśmy na powierzchnię. W ten sposób uzyskaliśmy parometryrowy odcinek szybu. Przyjmijmy, że wyrównaliśmy nierówności i osiągnęliśmy ponownie twarde dno. Do tej studni zjechali ludzie. Odwiercili kolejną setkę otworów. Zalażyli materiał wybuchowy. Wyszadzili kolejną partię skał. Opuścili tak zwany szalunek ślizgowy — piekielnie skomplikowaną maszynę z szeregiem przeróżnych drzwiczek, kulek, białek. Ustawili go pionowo w stosunku do centralnej osi — i z góry, specjalnymi rurami, zaczęli wlewać beton i obudowywać tę umowną studnię. Na poprzednim twardym, uformowanym tu odcinku zalażyliśmy nowe ceowniki (wygięte w kształcie litery „C” żelazne pręty, które w przyszłości posłużą klatkom unoszącym wózki z rudą za szyny), a otrzymamy uproszczony obraz zgłębiania szybu. Skrócony o szereg rzeczy niezbędnych, choćby wentylację szybów po odstrzale, budowę zamkniętych siatek drabin, rur włączających powietrze — wypompowujących wodę...

Powietrze jest tutaj rzeczą niezbędną i pełni dwójaką funkcję. Jest jedynym środkiem napędowym dla wszystkich maszyn (ładowarek, wiertarek itp.) — umożliwia ludziom pracę.

24 GODZINY NA „WSCHODNIM”
Trafiłem tutaj na jedną z ostatnich zmian. Oto raport z tego dnia.

Godzina 6 rano. Spod ziemi wyjeżdża na zastawiony odpocznik brygada Ryszarda Jurgi. Po krótkiej odprawie zastępuje ją brygada Włodzimierza Gworysia, która od 6.30 do 10.20 wierceła otwory strzałowe, a do 12 zakładała materiały wybuchowe. W południe, kiedy wszyscy wyjechali na powierzchnię, rozległa się potężna detonacja.

Brygada Romana Chudzika zameldowała się punktualnie o godz. 12.00. W tym czasie trwało wietrzenie szybów, tzw. „wentylowanie”. Następnie w towarzystwie sztygara zjechał w dół kierownik budowy szybu mgr inż. Marian Ulrich. Na dole trwała drobniaczka rewizja — sprawdzanie czy wszystkie ładunki odpaliły. Gdzieś około godz. 15.00

(Dokończenie na str. 5)

MZBM
likwiduje
skutki
ciężkiej
zimy

Wyjątkowo ciężka zima dała się wszystkim we znaki. W bardzo wielu domach zamarzły rury wodociągowe i kanalizacyjne, a zmiany temperatury spowodowały uszkodzenia przewodów. Zalegający na dachach śnieg stopniał i okazało się, że niektóre dachy przeciekają.

Do naszej redakcji przychodził liczni mieszkańcy Legnicy, skarżąc się na brak wody w domach i zacieki na sufitach.

W związku z tym zwróciliśmy się do dyrektora MZBM-u B. Pawlaka z zapytaniem jak przebiega naprawy rozmaitych uszkodzeń w budynkach mieszkalnych.

Dyrektor B. Pawlak: Wczesną jesienią apelowaliśmy do mieszkańców naszego miasta z prośbą o pomoc i zabezpieczenie przed mrozami przewodów wodociagowych i kanalizacyjnych. Wielu lokatorów zastosowało się do naszych zaleceń i dzięki temu uniknęło rozmaitych kłopotów. Inni zlekceważyli sprawę i teraz przeżywają trudności. Wielu ludzi solidnie napracowało się, aby uchronić przewody w swych domach przed zamrażaniem, ale trudy ich poszły na marne, ponieważ tam, gdzie rury przeprowadzone są na zewnątrz — najtrudniejsze zabezpieczenia nie zapobiegły zamrażaniu. Najgorsza sytuacja jest w tej chwili w rejonie ul. Głogowskiej, Śródkowej, Grodzkiej, Paderewskiego, Rosenberga i w małych uliczkach położonych w tym kwadracie. W całym mieście zanotowaliśmy do tej pory ponad 700 awarii instalacji wodnych i kanalizacyjnych. Przewidując skutki mrozów już dawno zwróciliśmy się do Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Mieszkaniowej o przydział rur wodociagowych. Nasze zapotrzebowanie wyniosło 7.000 mb rur, a otrzymaliśmy zaledwie 250 mb. Trzeba pamiętać, że nie tylko Legnica ma takie kłopoty. Czynimy więc dalsze starania o przydział rur, których brak uniemożliwia wykonywanie napraw. Jak z tego widać sytuacja w obecnej chwili jest trudna. Prosimy zatem mieszkańców Legnicy o zrozumienie naszych kłopotów i jeszcze trochę cierpliwości. Wszyscy dzielnie przetrwalimy ciężką zimę. Musimy jeszcze okazać wytrwałość w likwidowaniu skutków śnieżyc i mrozów.

Aby uniknąć podobnej sytuacji w przyszłości zamierzamy w wielu starych budynkach wymienić zewnętrzne instalacje rurowe na wewnętrzne.

Przy okazji chciałbym poinformować waszych Czytelników, że kładziemy specjalny nacisk na szybką naprawę przeciekających dachów. Prosimy zatem wszelkie sygnały o uszkodzeniach dachów kierować bezpośrednio do dyrektora MZBM-u, co ułatwi nam niezwłoczne wysłanie do takich domów ekip naprawczych.

Sądymy, że z okazji tej skorzystają wielu naszych Czytelników.

K. F.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Alarm powodziowy dla powiatu legnickiego odwołany

Zaświeciło słońce, podskoczył słupek rtęci na termometrze — szybko topniał śnieg, jakim szczerze obdarzyła nas ZIMA STULECIA. Sporo legnickich ulic zamieniło się w wartkie potoki, a w wielu wsiach naszego powiatu nawet najmniejszy rowek przypominał groźną, wezbraną rzekę. Woda zalała pola i nisko położone gospodarstwa, a nawet zagrażała mostom.

W ubiegłą sobotę ogłoszono alarm powodziowy dla powiatu legnickiego. Poprzednio, w piątek, wystąpił z brzegów strumyk przepływający przez Piekary Wielkie — woda zalała 6 gospodarstw w Rzeszotarach, a w Grzymalinie słuchaczce Oficerskiej Szkoły KBW, pod dowództwem

(Dokończenie na str. 7)



Takie były początki tworzenia. Na naszym zdjęciu fragment głowicy mroźniowej szybu „wschodniego” (sierpień 1960 rok).

Fot. R. Nader

Z ŻYCIA PARTII

Pożyteczna dyskusja w WPHS

Różnie się dyskutuje podczas zebrania partyjnych. Jedne dyskusje cechuje troska o sprawy zakładu instytucji, czy urzędu, inne są czasem tylko formalnością.

Przykładem pożytecznej dyskusji pełnej troski o pracę przedsiębiorstwa są obrady organizacji partyjnej w WPHS, Hurtownia w Legnicy. Dla przykładu wybieram ostatnie zebranie tej organizacji. Jest takie same jak wszystkie poprzednie. Tak samo mówi się ze znajomością rzeczy i stawia wnioski. Bez cześci, nikomu nie nie dającej, gadaniny.

Plonem tego zebrania, odbytego 29 stycznia br., jest 11 wniosków zmierzających do poprawienia pracy w Hurtowni. Postuluje się stopniowo zmechanizować pracę w magazynach w tym celu należy zainstalować maszynę do stemplowania i zastosoować palety. Wskazane jest zwiększenie własnych zapasów opakowań, aby ułatwić przygotowanie towarów do ekspedycji i umożliwić szybsze dostarczenie ich klientowi. Zwiększenie kontroli nad pracą magazynierów, szkolenie ich i regularne egzaminowanie pracowników magazynowych, oto cenne i możliwe do zrealizowania wnioski.

Organizacja partyjna WPHS stanowi ognio polityczne, które swe zasarnice, podstawowe zadania potrafi łączyć z pracą polityczną w zakładzie.

Aran

II Konferencja Przemysłowej Służby Zdrowia

Legnickie Zakłady Mięsne są drugą po Hucie Miedzi instytucją, w której w dniu 22 lutego zorganizowana została konferencja lekarzy zatrudnionych w zakładach przemysłowych. Celem konferencji było omówienie zadań służby zdrowia w tych zakładach oraz analiza specyficznych warunków pracy lekarzy i personelu pomocniczego.

Po referacie zatytułowanym „Zadania ZLZ na tle przebiegu procesu produkcyjnego w Zakładach Mięsnych w Legnicy”, wygłoszonym przez Jakuba Dobrzyńskiego, zebrani zwiedzili hale produkcyjne i zapoznali się z warunkami i metodami pracy w zakładzie.

W związku z odmiennością procesów technologicznych, stosowanych w rzeźni, występują tu specyficzne choroby, które określają jako zawodowe, a więc takie, które są wynikiem określonych warunków pracy — np. praca w pozycji stojącej jest przyczyną złyaków, wilgotność pomieszczeń powoduje choroby reumatyczne i artretyczne itp. Nie mniej

ważną grupę stanowią zakaźne i pasożytnicze choroby pochodzenia odzwierzęcego, np. różyczka, węglik, nosaczka, gruźlica, brucelozę, salmonellę, tularemię i leptospirozę.

W Zakładach Mięsnych, gdzie ludzie niemal przez cały dzień pracują przy pomocy ostrych narzędzi (noże), nietrudno jest o nieszczęśliwy wypadek. Natomiast bardzo rzadko stwierdza się tu zapadanie na choroby odzwierzęce, a liczba wypadków przy pracy w sposób widoczny maleje z roku na rok. Świadczy o tym następujące cyfry: w roku 1961 zanotowano 40 wypadków, w 1962 — 16, w roku bieżącym, jak dotąd — ani jednego.

O licznych i trudnych zadaniach stojących przed zakładowym lekarzem mówił dr Olejnik. Zasadniczym celem lekarza w zakładzie produkcyjnym jest zapobieganie chorobom. Profilaktyką przedłuża okres zdolności do pracy człowieka, musi ona jednak być prowadzona planowo i systematycznie. Obowiązkiem lekarza jest dokładne zapoznanie się ze środowiskiem i cyklem produkcyjnym zakładu, w którym pracuje. Tylko dokładna orientacja i znajomość środowiska oraz umiejętność wiązania przyczyn chorób z warunkami produkcyjnymi umożliwi mu zastosowanie własnych koncepcji w leczeniu pracowników.

W zakresie warunków produkcyjnych wchodzi zagadnienie takie, jak: mikroklimat, wilgotność, temperatura, maszyny, środki zabezpieczające przed wypadkami, cykl produkcyjny, technologia, organizacja stanowisk pracy. Lekarz powinien znać dokładnie stopień zagrożenia zdrowia ze strony szkodliwych substancji występujących w cyklu produkcyjnym, powinien także, w miarę możliwości, obserwować swych pacjentów w czasie wykonywania przez nich pracy. Obserwacje takie, podobne do obserwacji klinicznych stosowanych w szpitalach, ułatwiają lekarzowi bliższy kontakt z pacjentem i odwrotnie, sprzyjają szerszemu wymianie myśli, rodzą wzajemne zaufanie.

Konieczne jest również, by lekarz zakładowy związany był ze swym zakładem przez dłuższy okres czasu. Zbyt często stosowane w Legnicy zmiany osady lekarskiej utrudniają lekarzom należyte wykonywanie pracy zawodowej z zachowaniem wszystkich wyżej wspomnianych warunków.

A. J.

Święto Kobiet w Legnicy

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet rozpoczęły się w Legnicy 2 marca i jeszcze trwają. Ubiegły tydzień obfitował w najwięcej liczbę tradycyjnych spotkań.

W dniu 5 marca odbyła się uroczysta akademii międzyszakładowa zorganizowana przez Kolo Ligi Kobiet przy PKP, Węzeł Kolejowy w Legnicy, przy wydanej pomocy Komitetu Zakładowego PZPR. Wzięli w niej udział — poseł na Sejm Maria Hulajew, przewodnicząca ZP LK Janina Mroczkiewiczowa, wiceprzewodnicząca Prez. MRN St. Jamroz, przedstawicielki Zarządu Pow. LK, wyróżniające się działaczkami organizacji kobiecych z miasta i powiatu. „Solenizantki” usły-

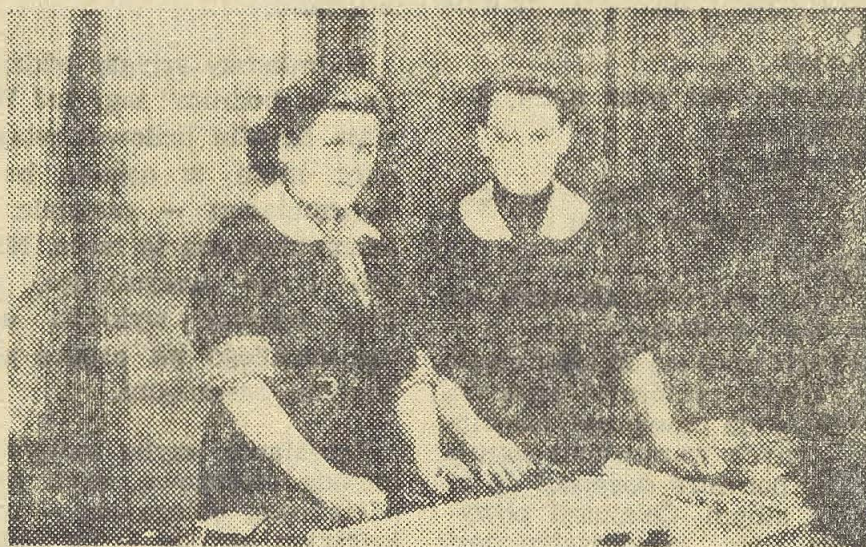
wały wiele gorących życzeń i serdecznych słów z okazji swego święta.

Akademii i spotkanie kobiet odbyło się w Powiatowej Radzie Narodowej. Uroczystą wieczornicą w Centralnym Domu Oficera uczczono solenizantki z rodzin wojskowych.

Przedstawicielki Zarządu Powiatowego LK były niezwykle serdecznie gościnne przez kobiety radzieckie. Dwie piękne uroczystości odbyły się w Hucie Miedzi: akademii zakładowa w dniu 8 marca i spotkanie z delegacją kobiet radzieckich oraz aktywnym kobiecym w dniu 12 bm. W Zakładach Dzieciarskich „Milana” tradycyjnym zrywem pracownicy podejmowały delegację kobiet radzieckich.

W Zakładach Wyrobów Papierowych, w MHD Art. Przemysł, PSS-ie, „Lefanie”, „Ruch”, MPK uczczono Międzynarodowy Dzień Kobiet wieczornicami i imprezami. W spotkaniu zorganizowanym przez ognisko nr 14 Związku Nauczycielstwa Polskiego wzięli udział załogi kobiece Państwowego Pogotowia Opiekuńczego Zakładu Wychowawczego i Szkoły nr 8 w Legnicy. Niezwykle wzruszająca była część artystyczna spotkania w wykonaniu małych artystów amatorów z Pogotowia Opiekuńczego. Akompaniowała im orkiestra Zakładu Wychowawczego.

K. Franasz



Pracownice Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego z brygady Janiny Baczynskiej, Józefa Matuszczaka i Maria Edler wraz z całą załogą święciły Dzień Kobiet.

Fot. „W. L.”

17 marca Międzynarodowym Dniem Inwalidów

Czy powstaną inwalidzkie punkty usługowe?

Emeryci, renciści i inwalidzi w Polsce obchodzą dziś swoje święto, ustalone przez Międzynarodową Federację Inwalidów Pracy na dzień 17 marca br. Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Inwalidów zbiega się z przyłączeniem do Federacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Rehabilitacji Inwalidów, którzy wspólnie uczestniczyć będą w tym dorocznym obchodzie.

W dniu 21 marca bm. o godz. 11 w Miejskim Domu Kultury odbędzie się zebranie informacyjne dla wszystkich emerytów, rencistów i inwalidów. Tematem obrad będzie działalność i osiągnięcia związku.

Legnicka Instancja Związkowa działa już od pięciu lat i zrzesza ponad 900 członków. W okresie tym zarząd udzielił swym członkom ponad 10 tysięcy zł bezwrotnych zapomóg. Ponadto członkowie otrzymują tu odzież oraz paczki żywnościowe. Od roku 1961 członkowie związku korzystają z wszystkich wypoczynkowych i sanatoriów. Dotychczas z czasów skorzystało 25, a z sanatorium 9 osób. W ub. roku 48 dzieci korzystało z kolonii letnich. W br. liczba dzieci skierowanych na kolonie znacznie wzrosła. W trosce o warunki bytowe członków, komisja socjalno-bytowa

związku odwiedza często inwalidów, a sekretariat udziela porad przy załatwianiu spraw rentowych. Działalność związku opiera się wyłącznie na pracownikach społecznych.

Członkowie zarządu czynią starania o zezwolenie na prowadzenie punktów usługowych w celu zdobycia funduszy na udzielanie zapomóg dla najbardziej potrzebujących inwalidów, rencistów i emerytów. Równocześnie w trosce o życie kulturalne sekretariat zabiega o uruchomienie świetlicy dla inwalidów. Niestety, wciąż brak jest odpowiedniego pomieszczenia. Przy okazji warto wspomnieć, że siedziba związku mieści się od pięciu lat w zagrzybionym pomieszczeniu. Dwa małe pokoiki nie mogą pomieścić takiej liczby osób, jaka tu się zwykle zbiera, aby omówić różne sprawy, często związane z pracami społecznymi komitetu blokowego, wzajemnej pomocy itp.

Przydzielenie odpowiedniego lokalu przez władze miejskie sprawiłoby niewątpliwie olbrzymią radość i przyczyniłoby się do aktywniejszej działalności społecznej wszystkich fizycznie poszkodowanych obywateli Legnicy.

Skd

Legnicka mieszanka

stwierdzenia najbliższej placówki PIHM, że istotnie w danym dniu termometr wskazywał taką temperaturę.

Sprawa zupełnie prosta i należało to spodziewać się, że zakłady pracy bez trudności uzyskają niezbędne potwierdzenia. Kierownik Legnickiej placówki PIHM odmówił jednak wydawania takich potwierdzeń, opierając się na dyrektywach swojej centrali, które rzekomo zabraniały mu podejmowania tego rodzaju czynności. Wszelkie argumenty powołujące się na to, że żadna dyrektywa nie może wstrzymywać lub przeszkadzać w wykonywaniu aktów wyższego rzędu, jakim jest okólnik Prezesa Rady Ministrów, odbijały się niby przyśłowio wo groch od ściany.

Kierownik placówki nie skąpił dobrych rad sugerując, by zakłady występowały do swoich jednostek, a te z kolei do Centrali PIHM po to, aby dowiedzieć się, czy naprawdę powiadomienie dnia 5 lutego temperatura w Legnicy wynosiła 18 st. Dopiero na polecenie Centrali PIHM legnicka placówka może wydać w myśl okólnika kierownika żądane potwierdzenia.

To, że w wyniku tej przewlekłej i skomplikowanej procedury robotnicy, którzy tak ciężko napracowali się w czasie mrozów, otrzymają wynagrodzenie dopiero chyba u progu następnej zimy — kierownik placówki obchodził prawdomówność, co nas wszystkich tajfun Wera, który spustoszył w roku ubiegłym wybrzeża Oceanu Spokojnego, o ile wolno użyć tego meteorologicznego porównania.

Wnioski z tej sprawy nasuwają się same. Biurokracja w jakiegokolwiek formie musi być bardziej stanowczo niż dotąd publicznie piętnowana, aby skrócić raz na zawsze z niepotrzebnym utrudnianiem i komplikowaniem ludziom życia.

★

NIE tylko biurokracja komplikuje i utrudnia nam życie. Często mamy do czynienia z nieudolnością, a nawet złą wolą, skrytą pod płaszczykiem nieudolności.

Myślę o sprawie jak najbardziej prozaiycznej — o dostarczaniu butelkowanego mleka do domów. Miejska Rada Narodowa począwszy od

roku 1950 kilkakrotnie zobowiązywała już Zarząd PSS i dyrekcję MHD. Art. Spoż. do zorganizowania tych dostaw. „Wiadomości Legnickie” starały się przekonać placówki, że dobrze będzie, gdy rano — zamiast zrywać się i biec do kolejki przed sklepem mleczarskim — każdy obywatel po odpowiednim zamówieniu znajdzie pod swymi drzwiami butelkę mleka lub śmietany.

Nie można zarzucić dyrekcjom MHD Art. Spoż. czy PSS, że zlekceważyły uchwałę Rady. Wręcz odwrotnie: obie organizacje handlowe kierując się względami wyższej dyplomacji dwu lub nawet trzykrotnie podejmowały próby zorganizowania tych dostaw z tym tylko małym zastrzeżeniem, że okresy ich trwania były krótkie, niby sen nocy letniej. To nie było chętnych. To znów trudności sprawiło zaangażowanie roznosieli...

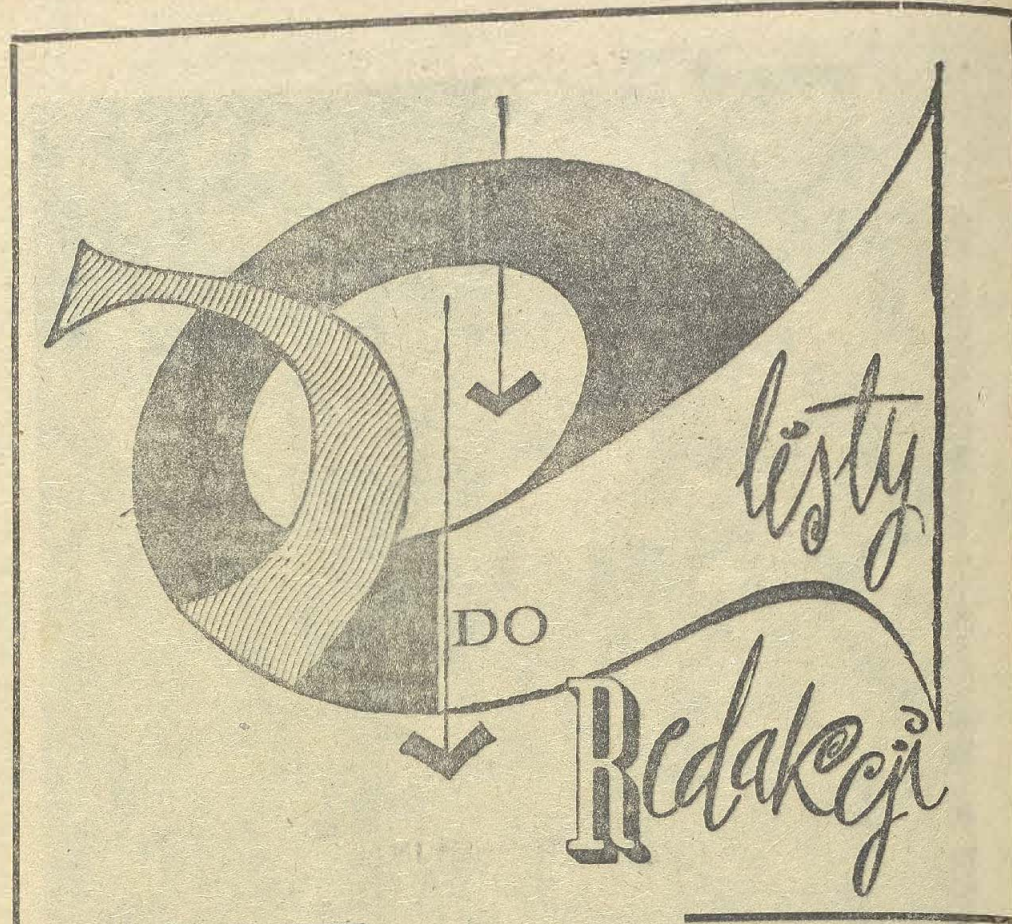
Od kilku miesięcy Powszechna Spółdzielnia Spożywców ponownie przerwała dostawy kierując się dewizą, „byle do wiosny”.

Można zaryzykować stwierdzenie,

że wśród niektórych działaczy handlowych mocno zakorzeniło się przeświadczenie, iż takie czy inne propozycje i koncepcje dotyczące wprowadzenia udogodnień w obsłudze klientów, jest nieprzebieżnym przyparciem sobie kłopotów. Komu potrzebne mleko to i tak sobie kupi choćby miał po nie biec 3 km. A kiedy władze zaczynają naciskać, to na odczepnego wprowadza się dostawy do domów wędząc z góry, że za jakiś czas pod byle pretekstem będzie można wycofać się z całej imprezy. Trzeba jeszcze bardziej konsekwentnie egzekwować realizację początych, podjętych w trosce o poprawę obsługi klientów naszego handlu.

Warto również pomyśleć o zorganizowaniu dostaw świeżego pieczywa do domów. Chętnych będzie na pewno wielu, a zatrudnienie kilku osób do tych czynności na zasadach prowizji nie powinno przysporzyć większych kłopotów. Wiele jest w Legnicy kobiet, którym obowiązki rodzinne nie pozwalają na podjęcie pracy w pełnym wymiarze godzin. Przy roznoszeniu mleka i pieczywa we wcześniejszych godzinach rannych można zatrudnić kobiety obciążone dużymi rodzinami i dać im możność niezłego zarobku.

Legnicus



Śladem naszych artykułów

Kiedy przysługuje odszkodowanie?

W numerze 6/308 „Wiadomości Legnickich” zamieściliśmy artykuł pt.: „Ludzie, co wy?”, na który otrzymaliśmy odpowiedzi od Państwowego Zakładu Ubezpieczeń we Wrocławiu, który m. in. wyjaśnia:

Ubezpieczenie koni i bydła na terenie powiatu Legnica prowadzone jest na podstawie uchwały Powiatowej Rady Narodowej w oparciu o ogólne warunki obowiązkowego ubezpieczenia koni i bydła od padnięcia zatwierdzone decyzją Ministra Finansów z dnia 11 maja 1957 r. Nr RMU 181/57 ze zmianami zatwierdzonymi decyzją Ministra Finansów z dnia 14. IV. 58 r. Nr RMU 133/58 i z dnia 2. II. 1960 r. Nr RMU 35/60.

Zakresem odpowiedzialności według cytowanych warunków objęte są szkody powstałe wskutek: 1) padnięcia lub dobitcia zwierzęcia z powodu choroby lub wypadku, ciąży, porodu, kastracji i operacji.

2) skierowania przez lekarza weterynarii do uboju krów, których jałowce były spowodowane chorobą bezskutecznie leczoną.

3) uznania mięsa za mniej wartościowe, warunkowo zdane lub niezdatne do spożycia na skutek stwierdzonej po uboju gruźlicy bez względu na to, czy choroba była rozpoznana za życia zwierzęcia i czy było skierowanie do uboju.

Konieczność przez lekarza weterynarii, że dobitcie z konieczności nastąpiło, gdy: lekarz weterynarii stwierdził na piśmie, że choroba nie ma widoków wyleczenia i jest śmiertelna.

Jak z przytoczonych przepisów ogólnych warunków wynika, zakres odpowiedzialności jest dokładnie określony i za szkody, które wykraczają poza ten zakres PZU nie odpowiada. Istotą ubezpieczenia jest wypłacenie odszkodowania za określone ryzyka, które były badane statystycznie i brane pod uwagę przy ustalaniu składek ubezpieczeniowej.

W konkretnym przypadku, krowa obywatela Laskowskiego nie była skierowana do uboju z konieczności przez lekarza wet. ponieważ nie ujawniono u niej za życia schorzenia, kwalifikującego ją zgodnie z cytowanymi ogólnymi warunkami do uboju z konieczności.

Ogólne warunki jak widać przewi-

dują odpowiedzialność tego rodzaju jedynie do gruźlicy i to w związku z Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 26. V. 1959 r. w sprawie zwalczania gruźlicy bydła (Dz. U. Nr 34, poz. 288) po dopełnieniu przez właściciela zwierząt szeregu obowiązków.

Inne schorzenia ujawnione po uboju nie są objęte ochroną ubezpieczeniową z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia.

W tym zakresie istnieje ubezpieczenie innego rodzaju, a mianowicie ubezpieczenie zwierząt rzeźnych polegające na odpowiedzialności z tytułu schorzeń nieujawnionych za życia zwierzęcia, które ujawnione po uboju dyskwalifikują tusze.

Konkretyzując wywód — odszkodowanie Obywatelowi Laskowskiemu za poniesioną szkodę nie przysługiwało i Kierownik Inspektoratu Powiatowego w Legnicy nie mógł go wypłacić.

Obywatel Laskowski został powiadomiony o oddaleniu jego roszczenia oraz o przysługującym mu prawie dochodzenia roszczenia w drodze odwołania do Oddziału Wojewódzkiego PZU, bądź z wystąpieniem z pozwem do sądu.

Kierownik Inspektoratu Powiatowego nie mógł wystąpić z wnioskiem o wypłacenie odszkodowania w drodze wyjątku, ponieważ przypadki takie przewidziane są w odniesieniu do poszkodowanych, którzy naruszyli jedynie formalne obowiązki lub nie byli w stanie wykonać innych obowiązków wynikających z ogólnych warunków przez co spowodowali lub powiększyli rozmiar szkody, która jednak była objęta ochroną ubezpieczeniową i występowanie z zarzutami przeciwko Kierownikowi PZU o wypłacenie ob. Laskowskiemu odszkodowania w drodze wyjątku i Naczelny Dyrektor PZU przychylił się do wniosku, lecz sprawa ta nie stanowi precedensu dla analogicznych spraw w przyszłości.

Z-ca Dyrektora Oddziału Wojewódzkiego mgr Stefan Mitynek

Odpowiedzi prawnika

Ob. Czesław Pawłowski, ulica Marchlewskiego 3 m. 3.

Pracował Pan jako murarz w Spółdzielni budowlanej od 1958 r. do 12 kwietnia 1961 r. Dnia 14 kwietnia tegoż roku podjął Pan pracę w innej instytucji. W

związku z tym zapytuje Pan czy zachował Pan ciągłość pracy wymagana prawem dla nabycia lub zachowania uprawnień do urlopu i do świadczeń z ubezpieczenia rodzinnego.

Zagadnienie to zostało rozstrzygnięte Dekretem z dnia 18 stycznia 1960 roku o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy Dz. U. Nr 2 poz. 11 z roku 1956. Art. 15 ustęp 1 wyżej cytowanego dekretu stanowi:

„Pracownik, który przechodzi do innego zakładu pracy w ciągu trzech miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia zachowuje ciągłość pracy wymagana prawem dla nabycia lub zachowania uprawnień do urlopu i do świadczeń z ubezpieczenia rodzinnego, chyba że rozwiązanie umowy o pracę w poprzednim zatrudnieniu nastąpiło z winy pracownika lub wskutek wypowiedzenia dokonane przez Pracownika”.

Skoło więc — jak Pan pisze — umowa o pracę w poprzednim zakładzie uległa rozwiązaniu wskutek likwidacji tejże spółdzielni a przerwa w zatrudnieniu trwała za ledwie dwa dni — to bezspornie zachowuje Pan ciągłość pracy. Jeśli zaś chodzi o urlop to przysługuje Panu co roku 15 dni roboczych. Dopiero po 10 latach pracy będzie Pan otrzymywał 30 dni na równi z pracownikami umysłowymi. Jeśli nie wykorzystywał Pan urlopu za rok 1961 to, niestety, odszkodowania nie może Pan już otrzymać. Biorąc w myśl art. 473 Kodeksu Zobowiązań „Pracodawcy i Pracownicy nie mogą dochodzić sądowo roszczeń wynikających z umowy o pracę po upływie roku od dnia zakończenia stosunku pracy” (prekluza).

Czyny społeczne wartości ponad 3 mln. zł.

Spółeczna aktywność mieszkańców powiatu złotoryjskiego ma bogatą tradycję. Co roku wartość robót wykonanych w czynach społecznych przy porządkowaniu i upiększaniu miast, osiedli i wsi wynosi miliony złotych. Z dokonanych przez fachowców obliczeń wynika, że wartość czynów społecznych, wykonanych w ubiegłym roku zamknięcia się sumą 3 mln. 60 tys. zł, czyli o ponad 100 tys. zł więcej niż w roku 1961. Pomoc finansowa państwa w formie popierania czynów ludności wyniosła w 1962 roku około 584 tys. zł.

W zakresie działalności resortu komunikacji wykonano remont dróg łącznej długości 6,13 km w pięciu wsiach m. in. w Goliszowie, Leszczynie, Prusicach i Jarosławcu. Przeprowadzono także remont cząstkowy nawierzchni dróg gromadzkich o łącznej powierzchni 4,170 m kw. w kilku dalszych wsiach. Ponadto wyremontowano 4 zniszczone mosty we wsiach: Jarosławka, Biała, Brochocin i Wojciechów.

Oczyszczonych zostało ponad 20 km rowów przydrożnych i zasadzono 2,070 szt. młodych drzew przy drogach i na boiskach sportowych. W Chojnowie, Świerzawie i Wojciechowie zainstalowano 41 nowych punktów świetlnych, a mieszkańcy Nowego Kościoła, Wojciechowa i Chojnowa naprawili nawierzchnie ulic o długości 1500 m. Odnowionych zostało 15 klatek schodowych w Wojciechowie i Złotorzy, a we wsi Sokołowice ogrodzono cmentarz komunalny.

Wykonano w czynie społecznym ogrodzenia terenów szkolnych w Wojciechowie, Konradówce i Pielgrzymce. Przebudowano i urządzono nowe ławki szkolne w Sokołowcu, Nowym Kościele i Świerzawie, a w dalszych 7 szkołach rodzice uczniów dokonali remontu bieżącego budynków oraz zakupili pomoce naukowe i sprzęt do gabinetów w 5 szkołach.

Mieszkańcy Wilkowa, Świerzawy, Uniejowic, Modlikowic i Nowej Wsi Złotorzyjskiej przeprowadzili remont świetlic wiejskich, a 7 świetlic wyposażono w sprzęt, który został zakupiony za pieniądze społeczne ludności.

Sportowcy zbudowali 3 nowe boiska, przeprowadzili remont sali gimnastycznych w Jerzmanicach i Złotorzy, ogrodzili stadion sportowy w Wilkowie, zbudowali 2 korty tenisowe.

we w Chojnowie oraz adaptowali pomieszczenia magazynowe na salę sportową w Świerzawie. Estetyczny wygląd przybrały także zagrody chłopskie i całe wsie. Najwięcej zrobili mieszkańcy Dobroszowa, Zagrodna, Goliszowa i Starego Lomu, gdzie rolnicy sporo wkładają własnych środków w remonty budynków mieszkalnych i gospodarczych, a także wykonują różnokolorową elewację i urządzają estetyczne ogrodzenia zagrod gospodarczych.

Obecnie w miastach, osiedlach i wsiach z inicjatywą aktywną partyjnego i komitetów Frontu Jedności Narodu odbywają się zebrania, na których ustala się programy czynów społecznych na bieżący rok.

W. Dominik

W Świerzawie zaczyna się coś dziać

Wiadomo, że Świerzawa to bardzo zaniedbane osiedle na południu powiatu złotoryjskiego. Ponieważ działo się tam coraz gorzej, 19 listopada 1962 r. odwołano Świerzawę członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Po zapoznaniu się z aktualną sytuacją podjęto uchwałę zmierzającą do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Pisanie o tym na łamach „Wiadomości”.

Od tego czasu minęło zaledwie trzy miesiące, a pierwsze wyniki już są widoczne. Odpowiednie instytucje i wydziały PRN zaczęły działać.

Zlecono wykonanie dokumentacji technicznej na kapitalny remont budynku Ośrodka Zdrowia. Prace zostaną przeprowadzone w przyszłym roku. Również w 1964 r. wyremontuje się budynek przedszkola. Natomiast w roku bieżącym remontowi kapitalnemu poddany zostanie budynek szkoły podstawowej oraz podejmie się starania w sprawie budowy drugiej szkoły.

Kino „Magnolia” które w myśl zaleceń uchwały miało być oddane do użytku w I kwartale br. otwarte zostanie w dniu 1 maja. W tym wypadku winy nie ponosi wykonawca — Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Prace przy kapitalnym remoncie obiektu przeciągają się ze względu na ostrą zimę.

Wreszcie Wydział Handlu polecił miejscowej GS, aby do 15 kwietnia br. ogrodzić plac spędów od strony ul. Jeleniogórskiej ponieważ zwierzęta zakłócają ruch na drogach.

A więc pierwsze wyniki są. Mielimy nadzieję, że w najbliższym czasie zrealizowane zostaną dalsze punkty uchwały. W Świerzawie jest jeszcze wiele do zrobienia, aby ożywić osiedle. Trzeba pomyśleć o placówkach kulturalnych, lepszym zaopatrzeniu sklepów, rozwoju usług, budowie ogródków jordanowskich i placów zabaw dla dzieci, czy też ulic itp. Wiele prac w tym społecznym mogą wykonać sami mieszkańcy Świerzawy.

(leml)

Skraplarka do otrzymywania ciekłego helu.
Fot. AR

A.M.

ZA od Re
Za Fabry

Nauka i przemysł — jeszcze bliżej

Związek nauki z praktyką, współpraca i więź instytucji naukowych z zakładami pracy — to w NRD problem, któremu poświęca się wiele uwagi. Nasz zachodni sąsiad bardzo dba o codzienny związek ośrodków twórczych — zakładów badawczych, instytucji naukowych i uczelni — z produkcją. A jednak również w NRD uważa się obecnie ten związek za niewystarczający. Obyrzynnie zadania wynikające z przeprowadzonej tu ostatnio reorganizacji gospodarki, szukania nowych, nowoczesnych technik, dążenia do wzrostu rentowności przedsiębiorstw, do podniesienia jakości produkcji m. in. w oparciu o najnowsze osiągnięcia techniczne, sprawiają, że na nowo aktualna staje się sprawa podniesienia na wyższy poziom współpracy nauki z przemysłem.

W NRD stwierdza się, że metody produkcji w wielu fabrykach są już dziś przestarzałe, że nowa technika wchodzi do produkcji zbyt opieszale, że związek instytucji naukowych z zakładami produkcyjnymi jest często nieadekwatny, jeśli chodzi o rozwiązywanie zagadnień bieżącej produkcji.

★

Jedną z dróg forsowania w szybszym niż dotąd tempie postępu technicznego w przemyśle i rolnictwie NRD ma być koncentracja badań naukowych na dziedzinach najważniejszych dla gospodarki narodowej. Wyraża się to obecnie tendencją do obarczenia instytucji naukowych większą niż dotąd ilością prac, pozostających w bezpośrednim związku z konkretnymi zapotrzebowaniami przemysłu. Ze nie jest to już tylko postulat, ale rzecz wieloletnia w życie, świadczy np. fakt, że w Wyższej Szkole Technicznej w Dreźnie opracowuje się obecnie blisko 600 tematów będących konkretnymi zamówieniami zakładów pracy.

Powiązaniom nauki są aktualnymi potrzebami przemysłu służąca ma też kierowanie do zakładów naukowych do produkcji znacznie większej liczby absolwentów uczelni technicznych i młodszych naukowców. Instytucje naukowe winny pomóc zakładom pracy w stworzeniu własnego zaplecza naukowo-badawczego. Dotyczy to nie tylko wielkich, ale średnich i mniejszych zakładów. Podczas, gdy wielkie zakłady w rodzaju Zeiss, Zeiss, czy Zeiss od dawna dysponują własnymi ośrodkami badawczymi i laboratoriami naukowymi, o tych mniejszych zakładach, pracujących często według dawnych metod „majsterskich”, na urządzenia takie nie stać. Tymczasem właśnie w tych zakładach modernizacja produkcji jest najbardziej potrzebna, może prowadzić do szyb-

kich i widocznych efektów produkcyjnych.

Finansowane centralnie z funduszu państwowych instytucji naukowych i ośrodków badawczych otrzymywane będą w najbliższych latach ściśle określone części funduszy do celowo — z przeznaczeniem na doświadczenia, prace, służące usprawnieniu bieżącej produkcji i pod warunkiem zawarcia umowy o współpracy z zakładem produkcyjnym. Z chwilą, gdy współpraca instytucji z zakładem pracy przyniesie efekty w postaci zwiększenia rentowności i dochodów, zakład pracy zobowiązany jest zwrócić instytucji koszty związane z przeprowadzonymi przez niego badaniami.

Podkreśla się przy tym, że chodzi tu nie o współpracę, czy wydelegowanie przez instytucję „do produkcji” jednego jakiegos pracownika naukowego, ale o odpowiedzialność za współpracę z zakładem pracy, która ponosi cały instytut, a niekiedy i kilka instytutów, pod kierownictwem jednego z nich. Różni się też ta forma współpracy od istniejących dawniej tzw. „patronatów” instytucji nad zakładami pracy, polegających na tym, że okazjonalnie, jeśli znajdowano na to czas, instytucja udzielała porad. Teraz zagadnienie współpracy staje się, objęciem umowy, zadaniem instytucji, w której realizacji będzie ona bezpośrednio, materialnie zainteresowana.

Korzyści płynące z tego nowego układu stosunków między ośrodkami naukowymi a zakładami produkcyjnymi — jak się sądzi — będą obopólne. Dla zakładu z tej racji, że będzie on miał do swojej dyspozycji całe zaplecze urządzeń i aparatury naukowej instytucji, jego bibliotekę, wiedzę jego wszystkich współpracowników. Dzięki temu łatwiej i szybciej będzie można rozwiązywać zadania z zakresu wprowadzania nowej techniki, usuwania tzw. „wąskich gardeł” produkcji, stosowania najbardziej ekonomicznych i naukowo uzasadnionych rozwiązań technologicznych, podnoszenie poziomu rentowności produkcji.

Również instytucje winny z tego ścisłego powiązania z produkcją znaleźć korzyści. Pracownicy instytucji będą mieli okazję poznać nowe, często istotne z naukowego punktu widzenia, problemy. Wskazuje się w związku z tym m. in. przykład chemii, która dopiero w rezultacie jej powiązania z jakością nauki — z praktyką przemysłową, doświadczenia z dzisiejszego znaczenia.

K. DRZĄGOWSKI

(WIT — AR)

We Wrocławiu 270° C poniżej zera

Polski biegun zimna

Najchłodsze nawet mrozy, jakie tego roku nawiedziły Polskę, wydawać się muszą temperaturą zgoła tropikalną wobec tej, którą tuje się w stolicy Dolnego Śląska — w Zakładzie Niskich Temperatur PAN. Zarejestrowano tam, nie po raz pierwszy, zresztą, około -272 stopnie C, a więc niecałe 2 st. C powyżej tzw. zera bezwzględnego, będącego kresem niskich temperatur.

Tę supers niską temperaturą charakteryzuje się ciekły hel przechowywany w specjalnych „termosach” zwanych „naczyniami Dewara”. Ową tak „zimną” ciecz uzyskuje się w skomplikowanej skraplarni, działającej według koncepcji znanego uczonego radzieckiego, prof. Kapicy.

Naukowcy Zakładu badają wiele zjawisk charakterystycznych dla niskich temperatur, posród których do najbardziej znanych i już stosowanych w praktyce należy np. nadprzewodnictwo. Zjawisko to polega na rapłownym spadku oporności elektrycznej metalu po przekroczeniu pewnej odpowiednio niskiej temperatury. Dzięki temu można np. konstruować supersilne elektromagnesy, gdyż opór elektryczny w ich uzwojeniu w warunkach nadprzewodnictwa jest równy zeru. Prąd elektryczny raz wzbudzony w zamkniętym obwodzie takiego uzwojenia, płynie bez strat dopóki utrzymywana jest odpowiednio niska temperatura.

W Zakładzie Niskich Temperatur bada się również własności magnetyczne metali w warunkach niskich temperatur i własności materii w supersilnych polach magnetycznych. Wyniki tej badań, niezależnie od ich znaczenia czysto teoretycznego, mogą znaleźć zastosowanie w przemyśle tele- i radiotechnicznym.

(WIT-AR)

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 11 (574)

W stronę nowej technologii

Maszyny przypisane do ziemi

Traktory i maszyny żniwne ułatwiają rozładowanie szczytowych napięć w pracach polowych bez angażowania robotników sezonowych. Wnosząc postępy do tradycyjnych metod gospodarowania — nie zmieniają ich jednak. Ciągłki jest nadal mechanicznym koniem, tyle że silniejszym. Współpracując z nim maszyny są tylko połącznikami, gdyż traktor ma większą siłę uciagi. Dopiero pojawiające się w ostatnich latach zupełnie inne maszyny mogą przejąć w rolnictwie ciężar większości prac, spoczywających ongiś na barkach człowieka.

AUTOMATY NA POLACH

Przekształcenie ciągnika z siły pociągowej w automatyzowany zespół o bogatym wymiennym oprządowaniu, zdolny do wykonywania kilkudziesięciu rodzajów prac, dało początek technologicznej ewolucji. Rola obsługi ograniczona została do sterowania prostymi ruchami dźwigni.

Maszyny żniwne — kombajny, do zbioru pasz soczystych — silosokombajny, czy kombajny do zbioru okopowych wykazują jeszcze wyższy stopień automatyzacji. Wiele skomplikowanych czynności — jak zbiór, oczyszczanie, sortowanie, czy rozdrabnianie na paszę — wykonują prawie bez ingerencji człowieka. Bezpośrednia praca ludzka została całkowicie wyeliminowana. Dzięki temu w krajach, gdzie nowoczesna technika rolnicza jest najbardziej rozwinięta, istnieją wielkie fermi obsługiwane przez 2-3 pracowników.

Podobną sytuację obserwuje się w hodowli. Zautomatyzowany zbiór i przyrządzanie pasz, pneumatyczne ich podawanie w odpowiednich dawkach do koryt, eliminują pracę ludzką. Już dziś w wielu krajach (ZSRR, USA, NRF) istnieją fermi hodowlane, gdzie jeden człowiek uruchamia urządzenia zadające karmę 1000-1500 sztukom świń czy rzeźnego bydła. W automatycznych kurnikach 1 osoba

obsługuje 15-20 tys. kur-niosek, produkujących rocznie kilkanaście milionów jaj.

POD DYKTANDO NOWEJ TECHNIKI

Wraz z postępami techniki rolniczej sytuacja zaczyna się komplikować. Wzrasta ilość uprawianych roślin, różnicują się sposoby uprawy i stojące do dyspozycji maszyny. Likwidując niedobór mocy, skracając czas zabiegów, maszyny umożliwiają zwiększenie produkcji. Jako kosztowne zmuszają do takiego ich wykorzystania, by odpracowały wydane na nie pieniądze. Wariantów do wyboru zaczyna być tak wiele, że konieczna staje się wszechstronna kalkulacja. Rece rolnika musi zastąpić głowa.

Idealem byłoby wytwarzanie płodów rolnych, jak w fabryce: na taśmie. Wyeliminowanie zakłóceń naturalnego środowiska, ograniczenie powierzchni, czy czasu rozwoju żywego organizmu nie jest jednak możliwe. Gospodarstwo rol-

ne musi więc pozostać fabryką, gdzie w przestrzeni poruszają się maszyny, nie surowiec. Mimo różnic, ostateczny cel — uzyskanie możliwie największej produkcji najniższym kosztem — pozostaje jednak ten sam.

Uprzemysłowione rolnictwo (ze znaczną rezerwą mocy) może się specjalizować. Maszyny pozwalają na terminowe wykończenie zabiegów, szeroki zaś front pracy ułatwia racjonalne wykorzystanie maszyn. W tej sytuacji potrzeba mniej typów maszyn — obniżają się więc wydatki na sprzęt. Zmniejszając do kalkulacji maszyn narzuca rolnikowi nową technologię, opartą o wnikliwą analizę potrzeb i możliwości wytwórczych.

Zmienia się jednak nie tylko organizacja produkcji: maszyna wpływa i na organizm żywy, z którymi rolnik ma do czynienia. Przykładem mogą być automaty czące poidła. Dzięki nim zwierzęta mogą pić częściej, co wpływa korzystnie na proces trawienia i

zwiększa uój mleka i przyrosty na wadze.

Sprzęt mechaniczny umożliwia użycie wielu środków ochrony roślin i nawozów. Zwiększa to nie tylko plony, ale i poprawia ich jakość.

WNIOSKI NA WŁASNY UŻYTEK

Ilość i rodzaj użytkowanych maszyn jeszcze nie stawiają nas w rzędzie krajów o nowoczesnej technologii rolniczej. Przeniany najbardziej zaawansowane w tym kierunku wykazują PGR. W trudnych warunkach ubiegłego roku potrafiły one udowodnić swą wyższość, uzyskując wyniki lepsze niż gospodarstwa indywidualne. Choć niezbyt jeszcze zaawansowana, nowoczesna technika umożliwiła tam częściowo zniwelować wpływy niekorzystnej aury.

Dlatego właśnie XII Plenum KC PZPR, szukając rezerw wzrostu produkcji rolniej, zdecydowało się na tak znaczne rozszerzenie w latach 1963-66 nakładów na mechanizację gospodarstw państwowych. Kwota 8,4 mld zł, jaką dotatkowo otrzymają PGR, pozwoli na uzupełnienie wyposażenia w takim stopniu, by wysoko intensywna produkcja rolna stała się faktem dokonanym.

Andrzej Jaruzelski
(WIT-AR)

Jedną z przyczyn niskich plonów na glebach kwaśnych jest słabe wykorzystanie przez rośliny niektórych nawozów sztucznych. Np. w glebie kwaśnej, fosfor superfosfatu bardzo szybko przechodzi w postać słabo lub w ogóle nieprzyswajalną dla roślin i dlatego nie może dać pożądanego wzrostu plonów. Niektórzy zaś rolnicy są zdania, że gleb lekko nie trzeba wapnować. Takie twierdzenie również nie jest słuszne, gdyż gleby te wymagają odkwaszenia.

Z danych cyfrowych, które nam udostępnił PZGS w Legnicy wynika, że na sezon wiosenny 1963 roku rolnicy zakupili tylko 393 tony wapna, 873 ton nawozów azotowych, 465 ton fosforowych i 297 ton nawozów potasowych. Cyfry te wykazują wyraźny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, ale równocześnie niepokoją. Rolnicy nadal zakupują więcej nawozów azotowych, zamiast fosforowych i potasowych. Nawozy azotowe działają tylko na wzrost vegetacji roślin, fosforowe zaś i potasowe powodują ogólny rozwój a przede wszystkim działają na wypełnianie ziarna białkiem, dzięki czemu gatunkowo ziarno jest lepsze.

Zapasy nawozów sztucznych w GS są bardzo duże. Z doświadczenia wiemy, że często w wielu Gminnych Spółdzielniach, tuż przed siewami brakuje niektórych rodzajów nawozów sztucznych. Aby nie powtórzyło się to i w roku bieżącym, radzimy nie odkładać kupna na ostatnie chwile ale zaopatrzyć się w nawozy wcześniej. Oczywiście, najlepiej kupować je od października do stycznia, gdyż w tych miesiącach przy kupnie nawozów udziela się dużych bonifikat od cen podstawowych. Wcześniej zakup to nie tylko niższa cena, ale także pewność otrzymania takiego nawozu jakiego się potrzebuje. Mimo to jeszcze nie jest za późno. Gminne Spółdzielnie oczekują na tych rolników, którzy dopiero teraz zaczynają myśleć o kupnie nawozów.

(ski)

Walka o zagraniczne rynki zbytu

W połowie kwietnia br. w Katowicach odbędzie się ogólnopolska wystawa, na której pierwszą weryfikację ma przejść przygotowany do produkcji eksportowej, cykl wyrobów kamionkowych Bolesławieckich Zakładów Wielobranżowych Prze-

mysiu Terenowego. Przygotowana galanteria kamionkowa obejmująca m. in. naczynia, makutry, garnki, rynienki do pieczenia mięsa, garnki hermetycznie zamknięte a ponadto kolorowe flakony zdobione i dziecinne komplety do zabawy.

Istotnym zagadnieniem jest dalszy rozwój punktów usługowych. W Nowogrodzku koło Bolesławca powstaje nowy zakład usługowy napraw urządzeń gospodarstwa domowego. W Iwonicach przy zakładach Górniczych „Konrad” będzie czynny kantor przyjeżdż.

Pracownicy BZWPT wierzą, iż w roku bieżącym „Terexport” znajdzie pierwszych zagranicznych nabywców bolesławieckich wyrobów kamionkowych. Każdy zakwalifikowany przez „Terexport” wyrób znajdzie się również na XXXII Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Po zorganizowaniu sieci punktów usługowych BZWPT przekaże je następnie wraz z istniejącymi już punktami w mieście pod zarząd Jeleniogórskich Zakładów Przemysłu Terenowego.

Tekst i zdjęcia: (ski)

GS realizują postulat rolników

Gminna Spółdzielnia w Zagrodzie zbudowała kosztem 750 tys. zł. nowoczesny magazyn na nawozy sztuczne. Przekazany już do użytku magazyn pomieści około 250 ton różnych nawozów. Również GS w Złotoryi wykonał postulat rolników, adaptując zniszczony budynek przy stacji kolejowej na magazyn artykułów masowych. Koszt adaptacji wyniósł ponad 220 tys. zł. Wspomniane obiekty rozwiążą trudności magazynowania towarów i poprawią zaopatrzenie wsi w potrzebne artykuły do produkcji rolnej.

(wd)

Złotoryja przygotowuje się

do siewów wiosennych

Niezwykle ostra zima wyrządziła wiele szkód, nie omijając również rolnictwa. Za wcześnie wyrokować o tym, jakie straty poniosło rolnictwo. Gruba warstwa śniegu uchroniła uprawy oziminy przed wymarznięciem, nie znaczy to jednak, że niebezpieczeństwo minęło. Topniejący powoli śnieg zamienia się w grubą pokrywę lodową, która może poważnie zaszkodzić ozimynom. Tym lepiej trzeba przygotować się do wiosennej akcji siewnej.

Przygotowania do siewów w powiecie złotoryjskim są w pełnym toku. Kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN MIECZYSLAW MACIURA poinformował nas, że tegoroczna kampania siewna zmierza do realizacji programu nasiennej powiatu, zapewnienia bazy paszowej, oraz pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych.

Sprawa pierwszorzędnej wagi — to nasiona. Wymiana materiału siewnego — tak jak w latach ubiegłych — odbywa się za pośrednictwem GS. Ilość po-

siadanej pszenicy pokrywa w pełni zapotrzebowanie. Powiat posiada nadwyżkę około 100 ton pierwszego odsiewu pszenicy, którą przekazuje do dyspozycji Prezydium WRN. Materiał siewny oryginalny owsa był zabezpieczony na 3-letnią rotację. Niestety, poważna część nasion została zdyskwalifikowana przez Stację Oceny Nasion, w związku z czym wystąpiły poważne niedobory. Zdaniem kierownika Wydziału Rolnictwa Prez. PRN — wymiana materiału siewnego przebiega sprawnie. Większość ziarna pszenicy jest już dostarczona do punktów wymiany.

W sektorze indywidualnym zakłada się zwiększenie powierzchni zasiewów roślin pastewnych — głównie lucerny i konopiny — o 40 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Mimo, że Centrala Nasienna posiada na składzie duże ilości nasion tych roślin — Gminne Spółdzielnie są zaopatrzone niewystarczająco.

Słabo przebiega również kontraktacja buraków cukrowych oraz ziemniaków. Przyczyn tego zjawiska — w odniesieniu do buraków — służba rolna dopatruje się przede wszystkim w niewłaściwej organizacji pracy. Praktyka wykazuje, że ci sami pracownicy winni zajmować się zarówno kontraktacją, jak i skupem surowca. Taki system przyjęły między innymi Zakłady Lniarskie.

Słaba realizacja przebiegu kontraktacji ziemniaków wpływa głównie z małej operatywności pracowników pionu CRS.

O sprawnym i terminowym przebiegu siewów decyduje sprzęt techniczny, oraz kadra wyszkolonych pracowników. Dzień gotowości maszyn do siewów ustalono na 15 marca.

Okres zimy został wykorzystany przez Państwowe Ośrodki Maszynowe w Złotoryi i Chojnowie na szkolenie kadry traktorzystów. W chwili obecnej szkoli się 80 przyszłych traktorzystów, którzy zostaną zaangażowani w POM, PGR oraz kółkach rolniczych.

Remonty maszyn w PGR uległy opóźnieniu z powodu trudności w uzyskaniu części za-

miennych. Jeśli zajdzie potrzeba — część maszyn PGR-owskich wyremontują POM-y.

PGR przygotowują się do przyjęcia robotników sezonowych, w związku z czym przeprowadza się remonty i odświeżanie mieszkań, oraz uzupełnia wyposażenie mieszkań i stołówek.

Jak nas informuje kierownik Wydziału Rolnictwa, sprawnie przebiega remont sprzętu w kółkach rolniczych. Zarówno kółka rolnicze jak i ośrodki międzykółkowe są zaopatrzone w odpowiednie ilości materiału siewnego oraz nawozów sztucznych. Kółka rolnicze posiadają 79 sztuk traktorów i tyleż piugów, 44 kultywatory oraz 13 kompletnych aparatów ochrony roślin.

J. G.

Z PRACOWNI ZAKŁADU KRYMINALISTYKI

Chcę się pożegnać elegancko. Wierna czytelniczka kryminałów pragnie oddać ukłon szarmanckiemu Sherlockowi Holmesowi, błyskotliwemu panu Lecocque i wiernie imi sekundującemu panu Poirot. Nie wasze to czasy, genialni samotnicy, stawiający swą bystrą inteligencję, ofiarną, talent — przeciw perfidii przestępcy. Cóż wy, przywykli do scenarii starych angielskich rezydencji, czy francuskiego wielkiego świata, rozbilibyście dziś, w dobie nieromantycznych machlojek, mało wzniosłych morderstw, kiedy to nawet prawdziwego testamentu nie można się doszukać. Bądźcie jednak wielkodusznie obiektywni; dajcie sobie jakoś radę wasi następcy pracujący już w wymiarze godzin, na etatach, z określoną pensją i z surowym obowiązkiem stałego dokształcania... Dajcie sobie radę, choć pracują inaczej.

SKUTEK CIEKAWOŚCI AMERYKAŃSKICH MATEK

Znany kryminalista, Dienstein, w swej pracy pt. „Techniques for the crime investigator”, udowodnił, że każdy przestępca pozostawia na miejscu przestępstwa jakiś ślad (w tym sensie nie ma więc legendarnej zbrodni doskonałej), natomiast wykrycie tych śladów zależy od wielu czynników: od prawidłowości poszukiwań, udogodnień technicznych, stopnia wyspecjalizowania poszukującego. Niezależnie śladu świadczy wyłącznie o nieskuteczności wybranych metod lub środków lub braku dostatecznej wiedzy.

Stąd też jednym z najpoważniejszych zadań Zakładu Krymi-

Już 10 lat pracuje w fabryce Zofia Krupińska.

Stanisław Wolski — przy pracy.

Requiem dla genialnego

stawie plam krwi, co daje możliwości identyfikacji krwi znalezionej np. na miejscu przestępstwa. Ustalanie takie nie nastrocza już obecnie w zasadzie poważniejszych trudności. Ale nie zawsze przestępca jest tak uprzejmy, by kropelkę własnej krwi pozostawić na podłożu najbardziej przydatnym do badań. Stąd więc dalsze badania idą w kierunku ustalania plam krwi coraz dawniej pozostawianych oraz znajdujących się na różnych podłożach.

JEDEN ZWYKŁY STRZAŁ

Zdarza się często, że na miejscu przestępstwa pada strzał. Dokładna analiza śladów strzału staje się czasem punktem wyjścia dla całego kierunku poszukiwań. Analiza to żmudna, wymagająca skomplikowanej aparatury i pomiarów. Odległość, z jakiej strzał pada, określana bywa na podstawie takich elementów, jak okopczenie, osmaśnienie, wystąpienie i rozmieszczenie niespalonych ziaren prochu, drobin metalicznych itd. Aby obraz rozmieszczenia tych drobin otrzymać w sposób możliwie wierny, Zakład Kryminalistyki wykorzystuje metode elektro-

grafii i zbudował dla siebie elektroskop, pomagający w wykrywaniu mikrodrobin metalicznych, niewidocznych niekiedy nawet przez mikroskop oraz pozwalający przy pomocy specjalnych odczynników ustalić rodzaj metali wchodzących w skład tego właśnie pocisku. Dla jeszcze dokładniejszego odtworzenia przebiegu wydarzeń wprowadzono także do pomocy tzw. czasomierze elektroniczne, pozwalające na określenie czasu lotu pocisków z dokładnością do 1:100.000 sek.

Do niedawna jeszcze, w przypadku zaistnienia rykoszetu, uważano, że ma tu zastosowanie teoria oparta na zasadach odbicia fal świetlnych, to znaczy, że kąt padania równa się kątowi odbicia. Okazało się jednak, że to, co sprawdza się przy fali świetlnej, nie znajduje zastosowania przy odbiciu pocisku. Były to żmudne badania, zanim ustalono te inne zależności.

PORTRET PAMIĘCIOWY

Przed kilku miesiącami w prasie ukazały się rysowane portrety poszukiwanego groźnego bandyty. Dziwne to były portrety, na których właściwie tego samego człowieka pokazano w kilku wersjach. Był to prawdziwy



Produkcja Bolesławieckich Zakładów znana jest nie tylko w kraju. W tym roku około 300 ton wyrobów kamionkowych sprzedamy za granicą. Fot. Z. Gawroński

Dla pań, panów, młodzieży i dzieci...

Złotoryjskie Zakłady Wyrobów Filcowych wyprodukują w tym roku 1.200 tys. par botków damskich, męskich, młodzieżowych i dziecięcych. Fabryka stosuje się do wymogów mody i bardzo często zmienia wzory i kolory produkowanego obuwia. Ostatnio np. produkuje się botki damskie, dziecięce i młodzieżowe o bardziej wyszukany kształcie.

Obuwie ze Złotoryi jest znane w całym kraju. Rozchodzi się ono do sklepów za pośrednictwem 17

wojewódzkich hurtowni oraz przedsiębiorstw MHD i PZGS.

W II półroczu br. zakłady zaczęły produkować tzw. kozaczki, które przydadzą się paniom na przyszłą zimę. W br. wyprodukują się 50 tys. kozaczek, a w przyszłym znacznie więcej.

Warto wspomnieć, że fabryka przygotowała 14 wzorów botków (w 12 kolorach) na Krajowe Targi Wiosenne, które odbędą się w Poznaniu.

Tekst i zdjęcia:

Lesław Miller



Mózg elektronowy wypisuje zwolnienia lekarskie

(WIT-AR) Matematycy węgierscy konstruują wspólnie z lekarzami elektroniczne urządzenia diagnostyczne ułatwiające podjęcie decyzji o właściwszej metodzie leczenia, a nawet... wystawiające zwolnienia z pracy.

W Instytucie Badawczym Nauk Matematycznych, Węgierskiej Akademii Nauk konstruowano taki aparat oceniający stopień rehabilitacji osób chorych na gruźlicę płuc. Aparat, nazywany elektroklastyfikatorem, analizuje stan chorego na podstawie programu zawierającego 800 tysięcy danych wstępnych i dokładnie określa zdolność chorego do pracy.

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 11 (211)

20 milionów na rozbudowę Zakładów Ogrodniczych PGR

- 4 miliony kwiatów rocznie
- 12 tys. kg pomidorów
- 80 tysięcy szt. wczesnej kapusty
- 250 tysięcy główek sałaty

Z myślą o wiosnie odwiedzi-
liśmy Zakład Ogrodniczy PGR
w Legnicy. Tu przygotowania do
wiosny trwały całą zimę.

W styczniu i lutym br. gdy
słupki rtęci wskazywały 20 stopni
poniżej zera, kierownictwo
PGR-u rzuciło na rynek około
11 tysięcy szt. sałaty, 3.200 pęcz-
ków szczyptorki, 1.500 pęczków
botwinki i 1.600 pęczków koper-
ku.

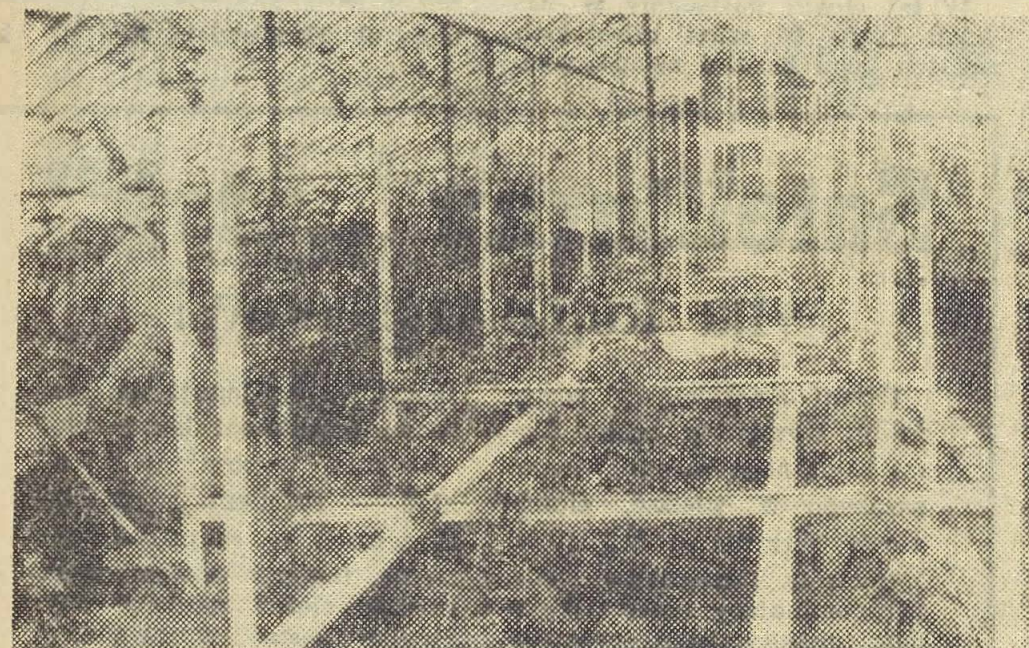
Już w pierwszych dniach mar-
ca napływały zamówienia na
kwiaty. W przededniu Międzynarodowego
Dnia Kobiet do War-
szawy, Chorzowa i Wrocławia
odszedł transport ponad 10 ty-
sięcy kwiatów ciętych i donicz-
kowych. Tylko sama Warszawa
zakupiła 4 tysiące goździków
„Amerykanów”, 1.000 tulipanów,
1.000 narcyzów i 300 hiacyntów.

— Ile i jakich kwiatów sprze-
dano w Legnicy — pytamy p.
Bogdan Król, kierownika Z. O.
PGR?

Na Międzynarodowy Dzień Ko-
biet, nasze sklepy rozprzedały:
4 tysiące goździków, 1.000 tula-
panów, 1.000 narcyzów, 500 hia-
cyncytów i 200 cynerarii. Do tego
doszło około 30 kg asparagusu.

Z gabinetu kierownika udałem
się na zwiedzenie gospodarstwa.
Przewodnikiem moim był za-
stępca kierownika, Tadeusz Os-
kwarek.

Długi wąwóz szklarni. Po pra-
wej i lewej stronie pną się w
górę, po sznurczkach ogórki.
Na każdym pędzie niezliczona
ilość kwiatów. Pod koniec kwiet-



W szklarniach Zakładów Ogrodniczych w Legnicy przy ul.
Wrocławskiej sporo miejsca wygospodarowano pod uprawę
ogórków. Fot. J. Jagiełło

samotnika

dobny wizerunek człowieka opi-
sywanego przez świadków wi-
dzących go najczęściej krótko i
w bardzo szczególnych warun-
kach. Rysownik-specjalista przy-
chodził w ten sposób z pomocą
pamięci świadków, tworząc obraz
z ich opisu. Metoda ta zdała e-
gzamin, pozwoliła na odnalezienie
osoby poszukiwanej. Obecnie
metoda jest nadal doskonała
już nie tylko przez włączenie do
pracy talentu rysownika, ale tak-
że i rzeźbiarza.

Antropologia ustaliła już daw-
no, w jakich proporcjach tkan-
ka miękką u człowieka nakłada
się na tkankę kostną. A oto za-
stosowanie tej wiedzy w pra-
cach nad odnalezieniem prze-
stępców: niedawno odkryto zwio-
ki nieznanej kobiety w stanie
pozwalającym podejrzewać mor-
derstwo. Daleko posunięty roz-
kład nie pozwolił na określenie
rysów twarzy. Na oczyszczoną
więc czaszkę w znanych pro-
porcjach nałożono materiał rzeź-
biarski, kontrolując grubość war-
stwy przy pomocy rentgena. O-
trzymała w wyniku tego zabie-
gu twarz była twarzą kobiety
niezwykłej, co pozwoliło na usta-
lenie tożsamości i zwrócenie krę-
gu poszukiwań mordercy do jej
otoczenia.

I wreszcie — superpomocnik
nowoczesnego detektywa — foto-
grametria naziemna. Dotychczas
opis zbrodni przestępstwa wy-
magał żmudnej pracy kilku fun-
cjonariuszy, którzy dokonywali
zdjęć, robili pomiary, szkice itd.
Obecnie do akcji wkroczyła spe-
cjalna stereokamera Wilda. Ste-
reoautograf na podstawie tych-
że zdjęć rysuje pełny szkic w
odpowiedniej skali i to nie tyl-
ko płaski, ale — gdy trzeba —
to i płaszczyznowy. Cały za-
bieg sprowadza się przy tym do
kilku zdjęć zrobionych w kilka-
naście minut. Tą właśnie metodą
i tą aparaturą rejestrowano śla-
dy na miejscu katastrofy samo-
lotu Viscount.

Przytoczone przykłady — to
tylko próbka zastosowań nauki
i nowoczesnych urządzeń tech-
nicznych do walki z przestęp-
czością. Jest ich znacznie więcej,
a środki pracy nowoczesnego de-
tektywa wzbogacają się z każ-
dym dniem. Wszystkie one słu-
żą przy tym jednemu celowi:
wykryciu prawdy przy wyeli-
minowaniu przynuszu do dochod-
zenia, humanitarne prze-
biegowi śledztwa.

Barbara Sidorczuk
(WIT-AR)

przekracza 4 miliony. Ponieważ
charakter zakładu jest ogrodnic-
zo-warzywno-kwiatarski, kie-
rownictwo pokusiło się o zało-
żenie malej plantacji róż szklar-
niowych. Na początek pod różę
przeniesiono 20 arów powierzch-
ni.

— W przyszłości powiększy-
my rosarium — mówi Tadeusz
Oskwarek.

Założenia gospodarcze przewi-
dują rozbudowę i modernizację
zakładów ogrodniczych. W miej-
sce dotychczasowych 7 kociłowni,
zbuduje się jedną nowoczesną.
Ogólny koszt przebudowy
zamyka się cyfrą 20 mln zło-
tych. Zmienia się wówczas trud-
ne dotychczas warunki gospo-
darcze, sanitarne i higieniczne.
Temperatura zaś we wszystkich
szklarniach nie będzie miała
wahań na słupku rtęciowym.

— Jeszcze w 1958 roku zakład
miał poważne straty — powie-
dzał dyr. Bogdan Król. — Teraz
stał się całkowicie rentownym,
dochodowym gospodarstwem. W
roku gospodarczym 1961—62 pla-
nowaliśmy 90 tys. złotych zys-
ku. Tymczasem zamknęliśmy
rok zyskiem 482 tys. złotych. Z
racji ponadplanowych zysków
fundusz zakładowy wzrósł do
242 tysięcy zł, z tego 138 tys.
przysiężono na nagrody dla pra-
cowników.

Gdy opuszczaliśmy szklarnie,
zauważyłem, iż ludzie pracują
już nad zakładaniem inspektów.
— W oborniku zaopatruje nas tu-
czarnia drobiu w Prochowicach
— wyjaśnił Tadeusz Oskwarek.
A tu — wskazał — mamy wła-
sna stolarnię i kuźnię.

Okazuje się, że stolarnia na
miejscu wykonuje wszelkie re-
paracje i prace remontowe. Na-
wet kapitalne remonty szklarni
prowadzone są we własnym za-
kresie — systemem gospodar-
czym. Wszelkie maszyny i na-
rządzia ogrodnicze remontuje
własna brigada. A maszyn jest
tu sporo: 3 „Zetory”, 1 „Ursus”
i 1 nośnik produkcji NRD z kom-
pletnym zestawem narzędzi. W
roku 1962 dzięki własnej bry-
gadzie remontowej, zaoszczędzo-
no 150 tysięcy złotych.

Zespół pracujących tu ludzi,
tworzy jak gdyby jedną dużą
rodzinę, której nasze miasto za-
wdzięcza piękne kwiaty i smacz-
ne jarzyny.

Z. G.

Dzień dobry, sztygarze!

W barburkowy dzień umówi-
łem się z nim na dłuższą roz-
mowę. Postanowiłem porozma-
wiać przy „najbliższej okazji”.
Spotkałem go dopiero w ubie-
gły piątek.

— Ze też pan mnie poznał?! —
zdziwił się.
Po słowo pierwszy przy-
jdzie nam w tej opowieści się-
gać parokrotnie, posługuje nam
ono za argument — uwolnić od
komentarzy. Na dobrą sprawę
trzeba byłoby od niego za-
cząć. Zważcie zresztą sami.

Jest pierwszy sztyga-
rem, jaki przyjechał do „Lubi-
na”, pierwszym człowie-
kiem, który szkolil górników
dla potrzeb nowego zaglebia,
jako pierwszy obchodził
tutaj swój górniczy jubileusz.
Jedyną pierwszą kubel,
głębił pierwszy szyb. Posta-
nowiłem poznać go bliżej.

Każdy człowiek ma mniej
lub bardziej ciekawy życiorys
i o każdym człowieku — po-
wiadać — można napisać mniej

lub bardziej ciekawą książkę.
Książka o sztygarze PIOTRZE
BRONDELU prowadzi nas
przez kopalnię i szyby — wę-
giel i rudę. Od kopalni
„Jerzy” w której rozpoczyna
pracę jako 18-letni chłopak, po-
przez „Lenę” i „Victorie” —
Miedziankę i Kowary. Szlakiem
głębinowych szybów i warszaw-
skiego metra.



— Głębiłem — wspomina —
„Porąbkę”, „Pogoń”, „Kon-
rad III”, „Lubichów III”, „No-

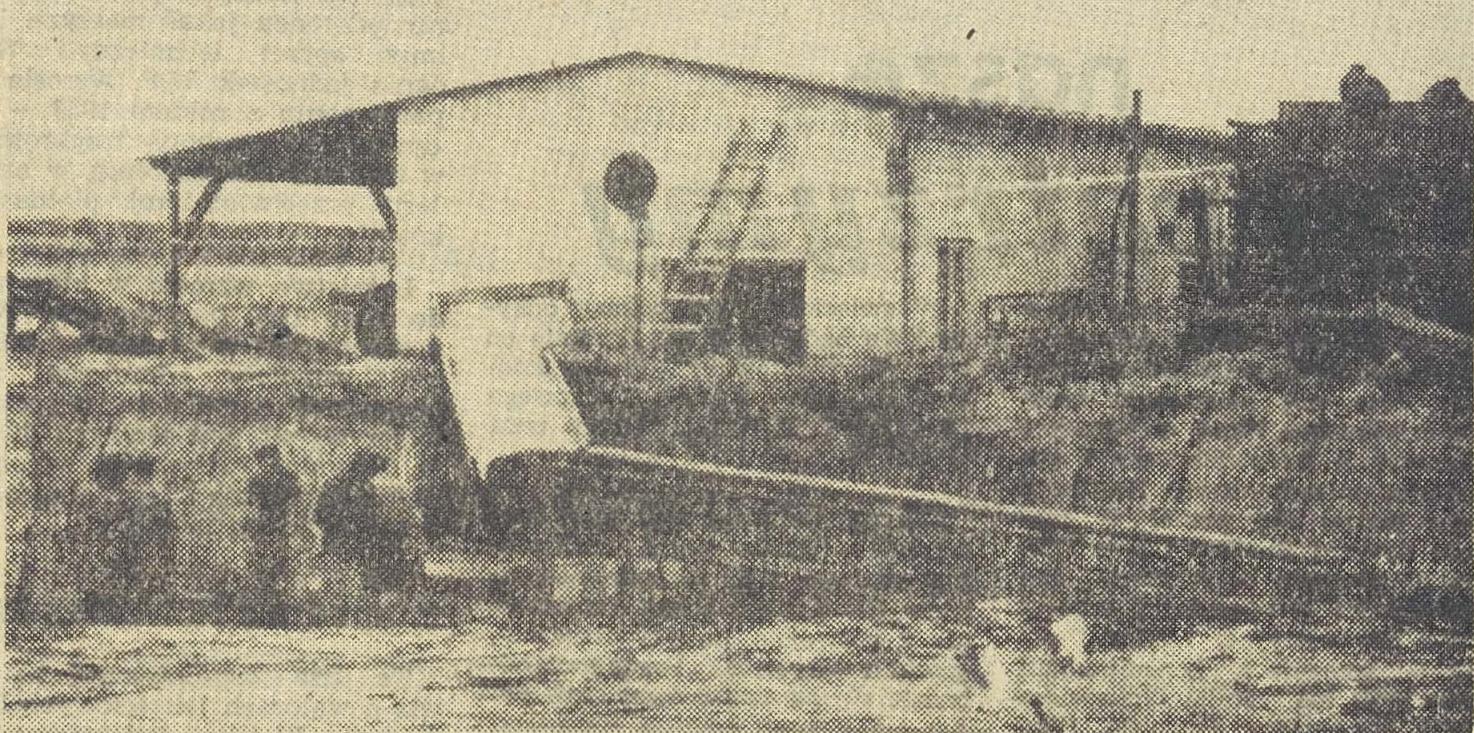
wą Wieś” i wiele, wiele innych.
W Przedsiębiorstwie Budowy
Szybów pracując nieprzerwanie
od 13 lat — a w górnictwie
od 30.

Przez parę miesięcy na szy-
bach „Solno” i „Porąbka” szko-
lił górników dla potrzeb nowe-
go zaglebia. Między innymi je-
go uczniami są górnicy pro-
dowi ze „Wschodniego” ROMAN
CHUDZIK i WŁODZIMIERZ
GWORYŚ.

Sztygar zmianowy PIOTR
BRONDEL odznaczony Brązo-
wym i Srebrnym Krzyżem Zas-
ługi oraz Odznaką 25-lecia
Pracy w Górnictwie jest je-
dnym z bohaterów, którzy od
początku brali udział w batalii
o miedź, przy głębieniu szybu
„Wschodniego”. Jest pierwszym
sztygarem w Lubinie. Lubią go
i szanują tu wszyscy.

Powiedział mi na zakończe-
nie:

— Wszystkie trudności są po-
za nami. Możemy z nowym za-
palem przystąpić do dalszej
pracy! R. NADER



Takie były początki budowy pierwszego szybu.

Fot. R. Nader

Jeden dzień na „Wschodnim”

(Dokończenie ze str. 1)

przystąpiono do opuszczania sz-
lunku ślizgowego i ustawiania go
pionowo do centralnej osi szybu.
O 16.00 rozpoczęła obudowę szy-
bu — betonowanie brigada Je-
rzego Adamkiewicza. O godz. 21
na powierzchnię wyjeżdża pierw-
szy kubel z urobkiem. Do 24 bę-
dzie ich piętnaście. O północy
zjechała w dół brigada Ryszarda
Jurgi i do 6 rano ufedrowała
czterdzieści pięć kulebów. Do mie-
dzy pozostało 9 metrów!

O TYM TRZEBA PAMIĘTAĆ

Niedokładny byłby ten raport,
gdybyśmy pominęli ofiarność lu-
dzi. Opowiadano mi, że sporo
górników nie pamięta już kiedy
miało wolną niedzielę. Bez ża-
dnego przymusu, dobrowolnie,
śpieszą na swój szyb w każdą
niedzielę: sztygar zmianowy

Alfred Serafinowicz, brygadzi-
sta Włodzimierz Gworyś, operator
ładownic Jan Drozdowski, ład-
owacz Henryk Ozimek. Spieszą in-
ni.

— Cały kraj patrzy na nas! —
mówią — Nie możemy zawieść!
Przeszli najgorsze. Mają już za
sobą koszar zatopionego szybu.
Ucieczkę przed wodą. Dudziosto-
czterogodzinna walkę z żywio-
łem, który jeszcze raz usiłował
ich zwyciężyć, zatapiając szyb.
Nie dali się. Każdy z nich prze-
żył chwile trwogi i radości. Ka-
żdy z nich zdobył wiedzę, na któ-
rą czekają górnicy na innych
szybach „Lubina”. Zdobywali ją
w codziennym mozolnym trudzie,
w walce o każdy metr. Dla nich
dzisiaj nie ma już niespodzianek.
Pomyśleć — 19 listopada 1960 ro-
ku o godz. 21.15 w obecności dyr.
Grzanki, kierownika budowy szy-
bu mgr inż. Mariana Ulricha,
inż. Jerzego Lengasa i sztygara
Piotra Brondeła górnicy wydobyli
pierwszy kubel.

Kiedy po latach będziecie mó-
wić o pierwszych ludziach, któ-
rzy dotknęli pokładu węgla
brunatnego — pamiętajcie, że to
byli oni, lubińscy górnicy, którzy
przez węgiel torowali drogę do
Wielkiej Miedzi.

ROMUALD NADER

W ZZWF myślą o wakacjach dla dzieci

Rada Zakładowa Związków Za-
wodowych w Złotoryjskich Zakła-
dach Wyrobów Filcowych w Zio-
toryi myśli już o wypoczynku dzie-
ci pracowników zakładu w okresie
wakacji szkolnych. Ostatnio wy-
jechała ona na okres dwóch lat pię-
cioletni dom wczasowy w malowniczej
miejscowości Śmiechów koło Ko-
szaliny, w którym urządzone zo-
stana kolonie letnie dla dzieci.

Jak nas poinformował przewo-
dniczący Rady Zakładowej tow. Ro-
man Lichucha — w dwóch turnu-
sach spędzą wakacje około 120 dzie-
ci. Zakupiono już za pieniądze Ra-
dy Zakładowej sporą ilość łóżek,
koców, stolów i sprzętu kuchenne-
go. Wydane na ten cel ponad 40
tys. zł. (wd)

NO W OŚCI WIEDZY MEDYCZNEJ

GEOGRAFIA
NOWOTWORÓW

Przeprowadzone w stanie
Connecticut (USA) prace ba-
dawcze wykazały pewne róż-
nice geograficzne w występo-
waniu raka szyjki macicy.
Największy wskaźnik zachor-
owalności stwierdzono w
miastach przemysłowych, o du-
żej gęstości zaludnienia, a
znacznie niższy w mało zalud-
nionych miastach i wsiach.
Dane te potwierdzają wyniki
poprzednio prowadzonych ba-
dań.

LEKARSTWO NA WZROST?

W Szwajcarii opracowano
niezmiernie cenną metodę a-
nalizy, dzięki której okre-
ślić można stopień stężenia
hormonu wzrostowego (STH)
w surowicy krwi. Oznaczenia
wykonano na różnych grupach
wieku u osób zdrowych i u
karłów przysadkowych. Naj-
niższe ilości STH stwierdzo-
no u karłów. O osób doros-
łych stężenie STH było znacz-
nie niższe niż u dzieci i mło-
dzieży do lat 17. Poziom STH
w surowicy ludzkiej wzrasta
szczególnie w okresie dojrze-
wania.

Opracowana metoda ma du-
że znaczenie diagnostyczne i
pozwala na szybkie rozpo-
znanie karłowatości przysa-
dkowej. Wszystko wskazuje
również na to, że przy pomo-
cy zwiększania czy zmniej-
szania stężenia hormonu wzro-
stowego można będzie wpły-
wać na wzrost dzieci.

TEKRACYKLINA WYKRYWA NOWOTWORY KOŚCI

Antybiotyki z grupy tetra-
cyklin mogą znaleźć ważne
zastosowanie w diagnostyce
nowotworów kości. Ogłoszone
niedawno wyniki badań le-
karzy brytyjskich stwierdza-
ją, że u chorych na nowo-
twory, którym stosowano te-
tracyklinę, zauważono żółtą
fluorescencję zwyradnia tkan-
ki. Ta właściwość antybioty-
ku pozwala na stosowanie
go do wykrywania nowotwo-
rów i znakowania tworzącej
się tkanki kostnej. Może to
mieć również duże znaczenie
w leczeniu zapalenia szpiku.



Badanie dokumentów w promieniach podczerwonych
Fot. AR

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 11 (411)

5

PRZED 20-LECIEM LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Ludowe Wojsko Polskie w bardzo małym stopniu przypomina obecnie Wojsko Polskie sprzed wojny, a ciągle doskonalenie wyposażenia stawia je w rzędzie najnowocześniejszych armii świata.

Dzień Wojska Polskiego, 12 października, jest jeszcze dość odległy, ale obchody XX-lecia czynią się dużo wcześniej, a bogactwo wydarzeń w dziejach WP skłania do zapoznania się z tradycjami bojowymi, z życiem na-

szych żołnierzy na co dzień, z faktami i liczbami, charakteryzującymi nasze siły zbrojne.

PORÓWNIANIA I CYFRY

W roku 1939 przypadało na jednego żołnierza dywizji piechoty 0,2 konia mechanicznego. Dziś przypada ponad 35 koni mechanicznych, czyli o 175 razy więcej.

W latach 1950-1960 wzrastało wydatnie nasycenie jednostek W.P. techniką wojenną. Przy-

muając, że stan sprzętu dywizji zmechanizowanej wynosił w roku 1950 100, wskaźnik na rok 1960 wyraża cyfry:

- w czołgach — 138;
- w artylerii przeciwlotniczej — 330;
- w radiostacji średniej mocy — 415;
- w radiostacji małej mocy — 315.

Dalsze dane, udostępnione nam na konferencji prasowej w Sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego, obrazują wzrost siły Wojska Polskiego w innych dziedzinach. I tak np. dywizja pancerna ma obecnie prawie dwa razy tyle czołgów, co cała armia w roku 1939. Na każdych pięciu żołnierzy przypada jakaś maszyna lub inny sprzęt techniczny. Siła ognia jednostek W.P. wzrosła w porównaniu z rokiem 1939 — w dywizjach piechoty trzykrotnie, w artylerii czterokrotnie, w artylerii przeciwlotniczej piętnastokrotnie.

Lotnictwo wzrosło w stosunku do roku 1950 pięciokrotnie. Wyposażone jest w najnowocześniejsze samoloty odrzutowe, nie ustępujące samolotom najpotężniejszych sił powietrznych świata. Również marynarka wojenna stała się potężną siłą, zdolną odprzeć ataki na morzu.

TRADYCJE I NOWOCZESNOŚĆ

Te dwa współczynniki stanowią o walorach jakościowych Ludowego Wojska Polskiego. Bo przecież liczby obrazujące ilość sprzętu, porównujące tę ilość na

przestrzeni lat dwudziestu czterech, dają właśnie jedynie pojęcie ilościowe. A jest sprawą pierwszorzędnej wagi, kto, jak i w imię czego posługuje się bronią, sprzętem i siłą ognia.

Ludowe Wojsko Polskie jest spadkobiercą i kontynuatorem tych tradycji walk o wyzwolenie narodowe i społeczne w służbie narodu.

Dwudziestolecie Wojska Polskiego dowodzi, że żołnierz nasz zdobył świadomość swej roli, że świadomość tę zawdzięcza poznaniu i umiłowaniu postępowych tradycji oręża polskiego, uczestniczeniu w codziennym trudzie narodu dla pokoju i socjalizmu.

Idzie z tą świadomością w parze nowoczesne uzbrojenie, nowoczesne wyszkolenie.

Znamy uzbrojenie naszego wojska z defilad, z przemarszów na ćwiczenia, z kronik filmowych. Podziwiamy je, a gdy widzimy fragment ćwiczeń, ukazujący nam sprawność żołnierzy w posługiwaniu się tym uzbrojeniem — nasz podziw wzrasta w dwójnasób. Ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę, co złożyło się na to, że mamy obecnie nowoczesne, ludowe wojsko.

Zanim więc nadejdzie 12 października, Dzień Wojska Polskiego, który będzie punktem kulminacyjnym obchodów XX-lecia, przemierzmy raz jeszcze ten odcinek naszej historii. Poznajmy dzieje walk Wojska Polskiego, poznamy codzienny trud żołnierzy w pokojowym okresie szkolenia.

Z. Krenecki



Fot. WAF

Na miasto nasze popatrzymy

Ciekawą inicjatywę — jako pierwszą w naszym województwie — podjęło Prezydium MRN w Legnicy. Było nią nakręcenie średniometrażowego filmu o tematyce związanej z budownictwem i gospodarką mieszkaniową. Realizacji filmu podjął się zespół w osobach: Ryszard Bardega i mgr Mieczysław Gumola — reżyseria, Jan Tomaszewicz — operator i opracowanie laboratoryjne, Ignacy Pressler — komentarz, konsultantami filmu byli: inż. Emilia Gronowska i inż. Mieczysław Pawelek. Film zrealizowano w rekordowo szybkim czasie. 15 stycznia br. zespół rozpoczął pracę, a już 20 lutego odbyła się premiera filmu na sesji MRN. Materiał i sprzęt udostępnił Młodzieżowy Dom Kultury. Grupa realizatorów nadała filmowi tytuł „Przegląd legnickich placów budowy”. Pokazano nam różne typy zabudowy miasta, a jednocześnie zobaczyliśmy jak mieszka-
ją lokatorzy.

Film wyświetlony na sesji MRN, która obradowała nad sprawami budownictwa i gospodarki mieszkaniowej, był wymowną ilustracją też referatu i wzbudził duże zainteresowanie wśród mieszkańców Legnicy. Do realizatorów napływają prośby o udostępnienie filmu szerszemu ogółowi społeczeństwa.

Bolesławiecka pogódka

Klimat bolesławiecki jest dość łagodny. Okres zimy trwa od 103 do 130 dni. Mrozy trwają bez przerwy 2 tygodnie. W czasie zimy bywają też częste odwilże. Szata śnieżna dochodzi do 10 cm, a śnieg utrzymuje się gdzieś do 45 dni. Prawdziwa wiosna zaczyna się dopiero około 31 marca. Są jednak wypadki, że rolnicy bolesławieccy wyjeżdżają w lutym orać, na początku marca sieją.

Bywają jednak odstępstwa od podanej wyżej prognozy. Podobnych zimą jak obecna było kilka. Kronikarze bolesławieccy jedną z takich notują w 1599 r. Spadł wówczas obfity śnieg, pod ciężarem którego zalażano się wiele dachów. W połowie lutego nagle topnienie śniegu było powodem wielkiej powodzi, która zabrała ze sobą kilka młynów i niektóre domy w dolinie Bobru.

Oprócz powodzi nawiedzają nasz teren częste burze połączzone z piorunami. Jest ich rocznie około 20, najczęściej w maju i czerwcu. Największa z nich była w 1592 r. Wywrzaskiła wiele szkód w mieście i w okolicy: zwała ponad 2 tysiące drzew oraz kilkadziesiąt domów. Piorun trafił również w mieszkanie Jakuba Przybysza, ale większych szkód nie wyrządził.

Najwięcej słonecznych dni jest w maju i wrześniu; dla tego proponujemy w tym czasie zaplanować urlopy.

T.S.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 11 (411)

20-lecie „GRUNWALDU”

20 rocznica powstania Związku Walki Młodych zbiega się z 20 rocznicą powstania w odległej Francji Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald”.

Trzon tej organizacji, mającej na celu przede wszystkim walkę z hitlerowskim okupantem, stanowili młodzi komuniści polskiego pochodzenia. W departamentach Nord i Pas de Calais, największych skupiskach francuskiej polonii, gdzie działały polskie sekcje Francuskiej Partii Komunistycznej, kierowane przez byłych działaczy KPP, był najlepiej przygotowany grunt do powstania takiego typu organizacji.

Już na przełomie 1940/41 r. powstają na tym terenie komórki młodzieży patriotycznej. W roku 1943 rozpoczynają walkę pierwsze oddziały partyzanckie. W zakładach pracy, kopalniach działają liczne grupy sabotażowe. ZMP „Grunwald” jest w tym wypadku organizacją jednoczącą wysiłki i dążenia polskiej młodzieży na emigracji. W pierwszym programie zatytułowanym „Czym jest i o co walczy ZMP „Grunwald” czytamy:

„Z gorącej miłości ojczyzny zrodził się na ziemi francuskiej ZMP „Grunwald”. Tak, jak bracia i siostry w kraju, w podziemnym ruchu oporu, w bohaterskiej Gwardii Ludowej, tak, jak młodzież francuska zjednoczona w wielkim ruchu Forces Unies de la Jeunesse Patriotique — tak samo młodzież polska we Francji stworzyła swój patriotyczny ruch młodzieżowy pod historyczną nazwą „Grunwald”.

„Celem walki” — wyjaśnia program — „...jest Polska niepodległa, w której naród wolny od zewnętrznej pomocy będzie sam gospodarzył”.
Młodzież zrzeszona w ZMP „Grunwald” jest bardzo aktywna w walce. Działalność konspiracyjną ma wiele kierunków — od nielegalnego kolportażu poprzez sabotaż, rozbrajanie, aż do humanitarnej akcji prowadzonej szczególnie przez dziewczęta — opiekowanie się tzw. „chrześniakami”, czyli wybranymi żołnierzami lub partyzantami walczącymi na wielu frontach oraz rodzinami tych „chrześniaków”.

Konspiracyjna struktura organizacji była oparta na systemie „trójkowym”, tzn. że trzyosobowa sekcja działała w odosobnieniu, połączona jedynie z całością osobą kierownika „trójki”. Dawało to

w tym okresie większe szanse powodzenia w walce i umacniało konspiracyjność.

Mnożyły się przykłady bohaterstwa, mnożyły się także ofiary tych, którzy nie doczekali zniwyswego poświęcenia. Wielu młodych, nawet kilkunastoletnich, chłopców, walcząc w grupach noszących nazwę Wolnych Strzelców, zginęło na obcej ziemi w walce ze wspólnym wrogiem. W późniejszym okresie z grup Wolnych Strzelców powstają leśne oddziały partyzanckie, jak np. 800-osobowy batalion partyzancki im. Mickiewicza, walczący w departamencie Saône-et-Loire i mający na koncie kilkanaście akcji zbrojnych o dużym znaczeniu, batalion im. J. Dąbrowskiego czy im. T. Kościuszki. W trakcie wyzwolenia Francji młodzież ZMP „Grunwald” masowo wstępuje do armii francuskiej. Polska Organizacja

Młodzieżowa we Francji nie jest jednostronna w swej działalności. Walczy także o prawa dla młodzieży, która wg. kodeksu francuskiego zatrudniana była w fabrykach i kopalniach od 13 roku życia; krzewi patriotyzm, uczy historii, literatury narodowej a przede wszystkim języka polskiego. Propaguje osiągnięcia ludowej ojczyzny i namawia do powrotu do kraju. Jednak w okresie rozkwitu, licząc już kilkanaście tysięcy członków i rozwijając coraz to szersze kręgi swej działalności została w dniu 8 stycznia 1950 roku rozwiązana decyzją rządu francuskiego.

ZMP „Grunwald” pomimo iż działała na obczyźnie, zarówno pod względem liczebności, jak i wpływu ideowego na młodzież zajmując w polskim ruchu młodzieżowym czołowe miejsce.

A. NABOR

Gdy medycyna przekształca się w inżyniera

Części zamienne człowieka

Przeszczepianie różnych tkanek, a nawet całych narządów i części ciała, stało się w ostatnich czasach szczególnie częste. (za prace w tej dziedzinie Burnet i Medawar otrzymali Nagrodę Nobla). Również dużego znaczenia nabrały wysiłki, zmierzające do odtworzenia zniszczonych, względnie uszkodzonych części ciała za pomocą „protezy”. Polska w tej dziedzinie może się poszczycić m. in. sztucznymi protezami naczyń krwionośnych, odtworzeniem odcinkiem jelita zniszczonego przezylektu, sztucznymi błonami z masy plastycznej, które mają zastąpić ubytki w powięziach mięśniowych.

Oto, jakie części ciała ludzkiego można przeszczepiać, względnie zastępować przeszczepami z innych ludzi lub „protezami”.

NACZYNNIA KRWIONOŚNE

Zarośnięte lub zwężone naczynia zastępuje się sztucznymi naczyniami z nylonu, teflonu lub innej obojętnej dla tkanek masy plastycznej. Czasem używa się naczyń pobranych od zmarłych.

— UBYTKI W SERCU — Niektó-

re wady wrodzone serca charakteryzują się istnieniem ubytków w błonie rozdzielającej poszczególne części serca. Ubytki takie można wypełnić tkanką łączną pobraną z innych okolic ciała, względnie błonami z masy plastycznych.

KREW — Przetaczanie krwi pobranej od innej osoby nie budzi dziś specjalnych zastrzeżeń. W ZSRR Szamow i Judin uzyskiwali dodatnie wyniki również po przetoczeniu krwi zmarłych.

SZPIK KOSTNY — Przeszczepienie tego rodzaju wykonywane są w celu ratowania po napromienieniu dużą dawką promieni jonizujących. Lepsze wyniki ma podobno dawać przeszczepienie płodowej wątroby i śledziony, które u płodów spełniają rolę narządów krwinkotwórczych.

KOŚĆ — Zarówno naturalne kości, pobrane od innych ludzi, jak też sztuczne protezy z masy plastycznej, są w powszechnym użyciu. W Polsce istnieje

projekt stworzenia „banku kostnego”, skąd w razie potrzeby pobierałoby się ten materiał.

CHRZASTKI — Podobnie jak kość, również chrząstki wykorzystuje się szeroko w wypełnianiu ubytków, np. rusztowania nosa po jego złamaniu. Przeszczepienie chrząstki pobranej od innej osoby nie wywołuje większych zaburzeń.

SKÓRA — Najwięcej zabiegów plastycznych wykonuje się ze skórą. Istniejące zniszczenia tkankowe pokrywa się skórą pobraną u tej samej osoby z innych okolic ciała. Jak dotąd, nie udało się na ogół trwale przeszczepić skóry pobranej od innej osoby.

PRZELYK — Odtwarzanie zniszczonego przełyku przy wykorzystaniu odcinka jelita było w Polsce szeroko rozpowszechnione przez prof. Jezioro z Wrocławia.

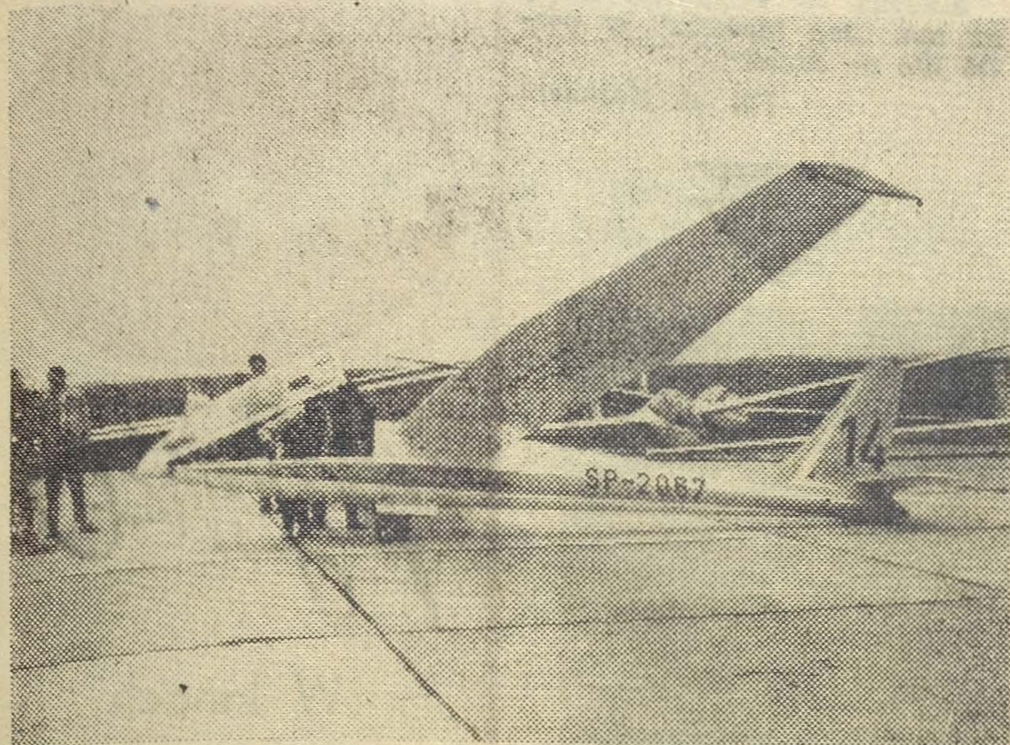
ROGÓWKI OKA — Przeszczepienie rogówki, rozpowszechnione szeroko przez Flakowskiego

ZSRR, stanowi dziś cenną broń w usuwaniu zmętnień rogówki i przywracaniu tym samym ostrości widzenia.

SOCZEWKA OKA — Aby usunąć zaćmę, wyluszcza się soczewkę oka i na jej miejsce wprowadza sztuczną z masy plastycznej. W Polsce prof. Krutwicz zastosował z lepszym rezultatem wynikiem śródrogówkowe wszczepianie sztucznej soczewki.

NARZĄDY I CZĘŚCI CIAŁA — Wiele doświadczeń prowadzonych jest na zwierzętach nad możliwością przeszczepiania narządów między poszczególnymi osobnikami w obrębie tego samego gatunku lub różniącymi się gatunkowo. W ten sposób z mniejszym lub większym powodzeniem udało się przeszczepić nerke, serce, płaty mózgu, gruczoły dokrewne, a nawet głowę i kończyny. U ludzi tylko niektóre z tych doświadczeń były wykorzystane praktycznie.

dr E. Wierzbicki



Jeden z „Zefirów”, które wraz z „Fokami” zapoczątkowały POLSKĄ SZKOŁĘ KONSTRUKCYJNĄ.

Fot. CAF

Szybowcowe sukcesy w Argentynie

MISTRZOWSKI TRIUMWIRAT

■ Świetni piloci

■ Doskonałe „Zefiry”

■ Wyspecjalizowani meteorolodzy.

Przodujące miejsce Polaków w ścisłej czołówce szybowców, ostatnio znowu potwierdzone zwycięstwem w klasie otwartej tytułów mistrza i wicemistrza świata przez E. Makulę i J. Popiela, jest dowodem zarówno wielkich umiejętności pilotów, jak i najwyższej klasy polskich szybowców.

Od wielu już lat nasze szybowce wyróżniały się wysokimi walorami aerodynamicznymi (były konstruowane przede wszystkim z myślą o przelotach prędkościowych). Miały wielkie walory użytkowe, a więc szybki montaż i demontaż, komfortowe i wszechstronne pod względem technicznym wyposażenie kabiny, co umożliwiała loty w najgorszych warunkach atmosferycznych.

Prawdziwą jednak rewelacją stały się przed dwoma laty, podczas mistrzostw świata w Kolonii, dwa typy szybowców — „Foka” i „Zefir”. Wzrosty one podziw najwyższych specjalistów, walczyły przyczyniły się do uzyskania przez zespół polskich pilotów czołowych miejsc. I właśnie na „Zefirach” również na mistrzostwach świata w Argentynie dwaj nasi szybowcy odnieśli tak piękny sukces.

Cechą szczególną „Zefirów” jest ich smukłość, opływowość kształtów. Wielką rolę odegrało tu wprowadzenie przez naszych konstruktorów, po raz pierwszy w świecie, połączającej pozycji pilota, co umożliwiło wydajne obniżenie kabiny, która w dotychczasowych wersjach stawała powietrzu znaczący opór.

Doskonałe przygotowanie zawodniczej nasyłki szybowcowej także polskim meteorologom, a zwłaszcza prof. dr Władysławowi Farczewskiemu i jego uczniom.

Przyczynili się oni do rozszyfrowania wielu tajemnic lotów, np. na falach stacjonarnych czy prądach falowych. Warto dodać, że prof. Farczewski był mimowolnym współ posiadaczem światowego rekordu szybowcowego. W 1950 r. wyleciał z Andrzejem Brzuszką, aby obser-

wować warunki dla lotów falowych. Pilot, wykorzystując sprzyjające okoliczności termiczne, osiągnął wysokość 9292 m — wynik rekordowy, a przy tym niezwykle jak na tamte czasy „wysrubowany”.

(WIT-AR)



Korzyści z połączającej pozycji pilota: obniżenie kabiny (II) w porównaniu z jej wysokością w szybowcach, w których pilot ma pozycję siedzącą (I). Foto — AR

Po wyborach w ZPDz. im. H. Sawickiej

Na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Rady Zakładowej i Rady Robotniczej Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sawickiej, wybrano nowy skład obu rad. Przewodniczącym Rady Zakładowej ponownie został wybrany Marian Kołodziej, funkcje sekretarza i skarbnika objeli: Jędrzej Budaś i Anna Misjuna. Członkami Prezydium R. Z. zostali: Alicja Białow, Edward Jasiński i Marian Grabowski.

W skład Rady Robotniczej weszli: Czesław Adamski — przewodniczący, Maria Adamowska — sekretarz, Hipolit Jasiński, Modest Stelmach i Jan Stółowski — członkowie Prezydium.

Na Konferencji wybrano również Zakładowego Inspektora Pracy, którym został Stanisław Kubieć oraz przewodniczącą Komisji Rewizyjnej — Helenę Łuczyńską.

Na mającą się odbyć w czerwcu Okręgową Konferencję Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego wybrano 5 delegatów: Henryka Kosińskiego, Mariana Kołodzieja, Helenę Kołodziej, Paulinę Majewską i Mariana Żyborę.

A. J.

Alarm odwołany

(Dokończenie ze str. 1)

wych likwidują zator zagrażający drewnianemu mostowi na Skorze i Czarnej Wodzie. W sobotę na pomoc kabowiakom spieszą dzielni saperzy, którzy pod dowództwem kpt. Moszczyńskiego ułatwiają spływ wody w rejonie Grzymali na i Rzeszotar. Tego samego dnia wezbrane wody Brechotki zalały 30 gospodarstw we wsi Siedliska i 15 rodzin trzeba było ewakuować na teren wyższy położony. Woda atakuje Gniezomierz, a w niedzielę — Raczkową.

W poniedziałek dzięki ofiarności pracowników bielnickiego młyna przy wydajnej pomocy inż. Barczewskiego i inż. Banaszaka — w obecności miejscowych rolników, biernie przyglądających się zmaganiom z potężnym zatorem — uratowano nowo wybudowany most na Kaczawie. We wtorek saperzy oczyścili z kry zatarasowane ujście do Odry — torując drogę Cichej Wodzie i Kaczawie. W środę woda zagrażała jedynie Miłkowicom, Rzeszotarom, Kunicom i Prochowicom. W tej sytuacji Powiatowy Komitet Przeciwpowodziowy na czele którego stoi przewodniczący Prezydium PRN w Legnicy Henryk Kazimierzowski odwołuje alarm powodziowy dla naszego powiatu. Ludzie, którzy od kilku dni nie znużyli oka, mogą nieco odrocznąć. Dobrze spełnili swój obywatelski obowiązek.

(ren)

SPORT i TURYSTYKA

ZWYCIĘSTWO, KTORE NIE CIESZY

Dziewiarz — CWKS 2:0 (2:0)

Przebieg spotkania mistrzowskiego Dziewiarz — CWKS nie przyniósł żadnych rewelacji. Dziewiarz odniósł wprawdzie zwycięstwo, ale gdyby w ataku CWKS-u znalazł się przynajmniej jeden rutynowany zawodnik, nie wiadomo jak by się potoczyły losy spotkania. Oba ze-

spoly zademonstrowały bardzo słabą formę. Dziewiarz grał co prawda w osłabionym składzie — bez Skaluby, Ziętka i Krzemińskiego w drugiej części spotkania, ale tym chyba nie można tłumaczyć słabutkiej gry całej drużyny. Zespół Cywilno-Wojskowego Klubu Sportowego (10 wojskowych i 1 cywil) jest bez wątpienia bardzo ambitny, ale przeprowadza akcje zbyt żywiołowo, bez koniecznego w tej sytuacji, przemyślanego planu.

Może obserwatorom tylko się zdawało, że spotkanie stało na słabym poziomie. To był przecież pierwszy mecz sezonu, nie widzieliśmy jeszcze w akcji pozostałych czołowych drużyn naszego okręgu. Jedno jest pocieszające. Oto w czasie spotkania nie było prawie żadnych scysji na boisku, a kibice obu drużyn zachowali się raczej poprawnie zważywszy stawkę, o jaką toczyła się gra.

Trudno dziś starać się o przeprowadzenie analizy spotkania, bo

szczerze mówiąc, nie ma właściwie co analizować. Trzeba poczekać na następne mecze, aby wyrobić sobie sąd o aktualnej formie naszych piłkarzy.

Bramki dla zwycięzców strzelili Zagrobelny i Prokopowicz.

b.

SIATKARZE LZS

na czele tabeli w A klasie

Siatkarze LZS zajmują pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek klasy A, co zawdzięczają lepszemu stosunkowi setów.

W ostatnim spotkaniu mistrzowskim wyniki rozgrywek przyniosły następujące wyniki:

LZS Legnica — Turów Bogatynia 3:2
LZS Legnica — Żużycze Lubań 3:1

Tabela rozgrywek klasy A trzech przodujących drużyn przedstawia się następująco:

1. LZS Legnica	7:1	22:10
2. Turów Bogatynia	7:1	19:9
4. Polonia Jelenia G.	6:2	20:11

Zarówno zawodnicy, jak i kibice z dużą niecierpliwością oczekują niedzielnego spotkania siatkarzy legnickich z Polonią Jelenia Góra, które odbędzie się w sali gimnastycznej w dniu 17.III. br. przy ul. Koszowieckiej (Szkoła nr 6). W sobotę w tej samej sali LZS spotka się o godz. 18 ze Stalą Cieplice.

następujące zdanie: „Kot słuchał naszej rozmowy i uśmiechał się”. Redaktor działu humoru zakwestionował to zdanie, twierdząc, że kot nie mógł się uśmiechać.

— Musiałby rozumieć dowcip — wyjaśnił. — Dowcipy rozumieją tylko istoty myślące, do których koty nie należą.

— Jest pan pewny?
— Oczywiście — rzekł redaktor. — Mam w domu kota i nigdy się nie uśmiecha, kiedy czytam głośno moje humoreski.

— A jakiej rasy jest kot? — spytał literat.

— Kot jest syjamski.
— No właśnie — uciechył się autor. — Po prostu nie zna rosyjskiego.

Naum Łabkowski — satyryk radziecki, zasłużony tłumacz satyry polskiej.

Romans

— Nie odwracaj się, bo oślepniesz — powiedziała i zaczęła się przebiegać. Nie posłuchał.

Odwrocił się i przejrzał.

Kot humorysta

Literat przyniósł do redakcji felieton. Znajdowało się w nim

Łódź ratunkowa ale jaka...

Oto najbardziej „zacisza” łódź ratunkowa.



Fot.: AR

W stanie złożonym — ta jedynostopniowa łódź ratunkowa z powodzeniem mieści się w tecze. Nadmuchana powietrzem, z miniatury butli kompresyjnej przybiera postać dającą rozbitkowi możliwie pełną ochronę przed falowaniem morza. Wzorem, niskimi temperaturami i innymi czynnikami klimatycznymi.

Łódź wykonana jest ze specjalnie wytrzymałej, wielowarstwowej tkaniny plastycznej. Jej zewnętrzna powierzchnia nasyciona jest substancją efektywnie odbijającą fale radaru, z którego usług korzystają zazwyczaj statki przy poszukiwaniach rozbitków na morzu.

(WIT-AR)

24 marca rozpoczynają sezon kolarski

Sekcja kolarska Ludowego Zespołu Sportowego „Baszta” w Złotoryi organizuje 24 marca br. wyścig na trasie ze Złotoryi do Chojnowa i z powrotem. Weźmie w nim udział 20 kolarzy.

(temil)

W br. wznowione zostaną prace w sekcji piłki rowerowej. Dwuletnia przerwa w pracy tej sekcji była spowodowana brakiem odpowiedniego sprzętu.

W skład drużyny wchodzi: trzech braci Jedrzków, Hornowski, Daniewicz, Szczepański i Dobaczuk.

W.W.

Jak typowali legniccy działacze sportowi?

Na pięć dni przed meczem CWKS — „Dziewiarz” Legnica działacze legnickiego Podokręgu Rozgrywkowego po zakończonym zebraniu postanowili się zabawić w proroków niedzielnego spotkania piłkarskiego.

Stawkę stanowiła „duża czarna”, uczestniczyło dziewięć osób.

Oto przewidywane wyniki:

Na pierwszym miejscu CWKS.

Prezes Podokręgu Waszak	2:2
Przewodniczący WGiD Ulatowicz	2:2
Działacz Podokręgu:	
Palij	2:2
Szawabowicz	2:2
Szmanla	1:3
Keobe	2:0
Witkowski	2:1
Psuty	3:1
Zielnicza	3:1

Na dziewięciu typujących czterech było najbliższe prawdy, typując zwycięstwo RKS „Dziewiarz”. Faktycznego wyniku nie odgadł nikt.

Drużyna CWKS miała stosunkowo dość dużo do roboty pod bramką „Dziewiarza”, jednak Dziewiarz rutyną, bardziej przemyślaną grą i wypadami pod bramkę przeciwnika potrafił zapewnić sobie zwycięstwo.

Gama

K A C I K



NOWA PLACÓWKA „PIASTA”

Coraz bardziej rozwija się Międzyoddziałowe Biuro Usług Turystycznych i Wypoczynku PTTK „Piaśt” Legnica — Bolesławiec, które niedawno uruchomiło nową placówkę w Lubaniu Śląskim. Zajmie się ona organizacją wycieczek, sprzedażą pamiątek i materiałów propagandowych, udzielaniem informacji turystycznych, rozprawdaniem składowych na wczasy itp.

Warto pomyśleć o otwarciu ekspozytur „Piaśt” w Lubinie, Złotoryi i Jaworze.

CZEKAJĄ NA WYCIECZKI

Oddział Powiatowy PTTK w Złotoryi spodziewa się w najbliższym czasie przyjazdu pierwszych turystów, którzy zwiedzą zabytki w mieście i powiecie. Oprowadzą ich będą kwalifikowani przewodnicy, z dyplomami ukończonego kursu.

AUTOKAR CIESZY SIĘ POWODZENIEM

Ponad 3 tys. osób skorzystało już z przejazdu autokarem PTTK „Piaśt”.

(temil)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 11 (311)

7

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Przychodnię Miejską w Legnicy na nazwisko AUGUSTIAK JAROSŁAW. G-185

ZGUBIONO przepustkę tymczasową na wejście do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Zanolwiak Jan. 9-186

ZGUBIONO talon subskrypcyjny na Wielką Encyklopedię Powszechną Nr 006532 wydany przez Państw. Przedsiębiorstwo Dom Książki Wrocław, Księgarnia w Legnicy ul. Złotoryjska na nazwisko KANIAK ZYGFRYD. G-187

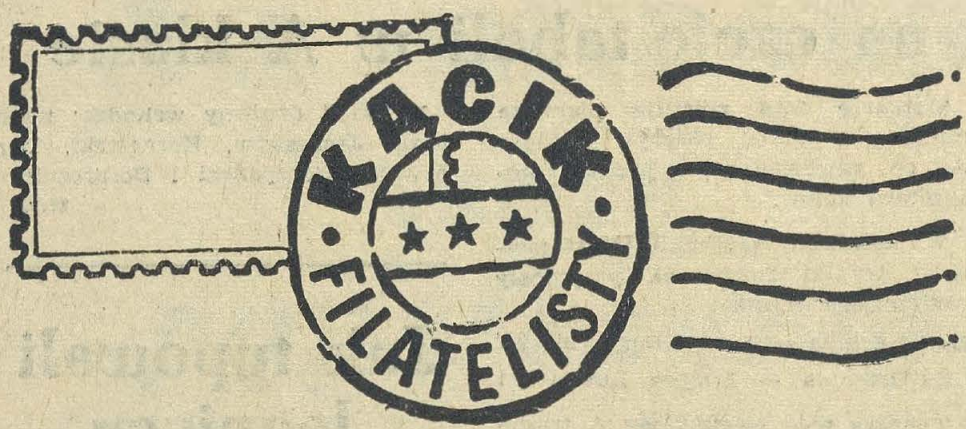
UNIEWAŻNIA się zagubioną przepustkę wydaną Ryszardowi Urbańczykowi przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego im. Hanki Sawickiej w Legnicy. G-187

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”
REDAGUJE KOLEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 10/12.
telefony: redaktor naczelny — sekretariat (11-16), sekretarz redakcji (11-17), dział łączności z czytelnikami (11-19) Biuro Ogłoszeń — cji (11-17), ul. Podwale 62, tel. 357-53 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna — 13,50 zł, półroczna — 25 zł, roczna — 45 zł.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław. Piotra Skar-
bi 3/5. S-5/10.



Obrazek z Cejlonu. Załoga m/s „Jan Matejko” raczy się kosowym mleczkiem.
Fot. R. Kornacki



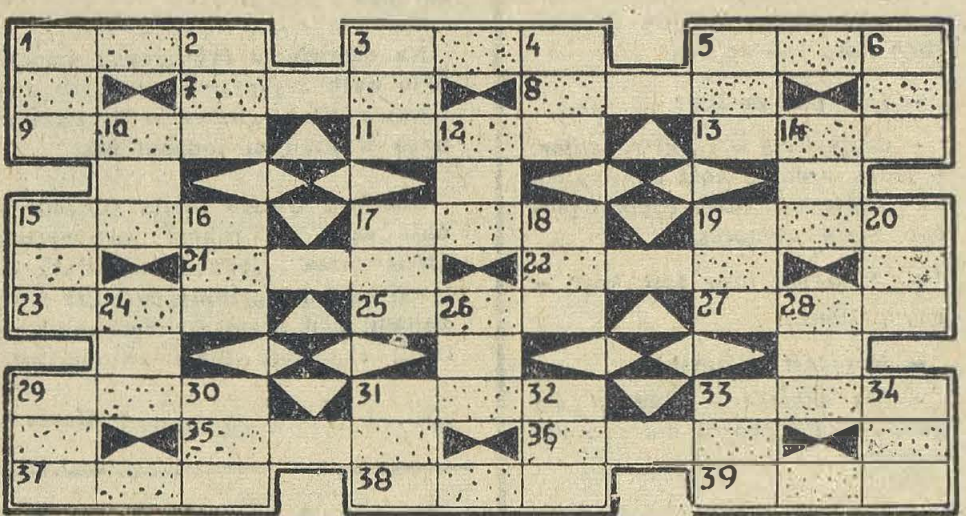
POLSKA. W dniu 25. II. 1963 r. wyszły do obiegu zapowiadane 3 znaczki z serii „Walka z głodem na świecie”. Znaczek za 40 gr z widokiem traktora i kłosów pszenicy; za 60 gr z kłosałami proso i widokiem czarnego rolnika spulchniającego ziemię prymitywnym narzędziem, oraz 250 zł z widokiem kombajnu i kłosałami ryżu. Na początku drugiego kwartału r.b. wejdzie do obiegu seria znaczków pod nazwą: „Statki żaglowe”. Seria składać się będzie z 8 sztuk, a znaczki przedstawiać będą najciekawsze typy żaglowców od XV wieku p.n.e. Seria ta zastąpi dotychczasowe znaczki obiegowe p.n. Miasta polskie, które będą wydawane w miarę jak ukazywać się będą nowe znaczki. Dalejszy ciąg omawianej serii ukazuje się w roku 1964. Wartości znaczków 5, 10, 20, 30, 40, 60 gr. 1.00, i 1.15 zł.

NRD. Dwa dalsze znaczki z serii obiegowej małego formatu wyszły do obiegu w dniu 11. II. 1963 r. Są to znaczki za 50 pf. w kol. ultramaryna i 70 pf. w kol. jasnoniebieskiej. Na obu umieszczono portrety Przewodniczącego Rady Państwa NRD Waltera Ulbrichta.

RUMUNIA. 10 znaczków składa się na całość serii wydanej 12. X. 62 r. z okazji otwarcia IV Targów Wzorcowych w Bukareszcie. Znaczki o wartościach 5, 10, 20, 40, 55 bani oraz 1.00, 1.20, 1.55 i 1.60 Lei. Ten ostatni wydano jako lotniczy.

WĘGRY. Na nowych znaczkach wydanych 3. II. 63 z okazji Lyżwiarzskich Mistrzostw Europy w Budapeszcie, w ilości 8 sztuk, pokazano poszczególne figury taneczne na lodzie. Znaczki są barwne, utrzymane w pastelowych kolorach. Wartości od 20 fil. do 3 Ft. **ZWIĄZEK RADZIECKI.** 24. XI. 62 wydano tu znaczki (nie bloczki), największy chyba na świecie z dotychczas wydanych. Wymiary znaczka: 151 x 70 mm. Ukazał się jako zabawkowy i cięty w kolorach: niebieskim, srebrnym i czarnym. Wartość 1 rubel. Znaczek przedstawia wszystkich czterech radzieckich kosmonautów: Gagarina, Titowa, Nikołajewa i Popowicza. Z serii wydanej z okazji IV Kongresu Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu (Warszawa) wydano jeszcze jeden znaczek w cenie 6 kop. w kol. czerwonym i turkusowym.

Z. P.



ANTONI WILK

Krzyżówka bitumiczna

Odgadnięte wyrazy należy tak wpisać by w polach czystych były po dwie litery a w polach kropkowanych po jednej literze.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO 1 - dawniej ruchoma zastona np. przed piecem, 3 - czerwona naraż na głowie niektórych ptaków, 5 - imię żeńskie, 7 - symbol władcy monarchy, 8 - leży w dorzeczu Tygrysu i Eufratu, 9 - może być od spodni, 11 - obraz religijny w sztuce bizantyjskiej i rosyjskiej, 13 - artysta, 15 - metalowa pokrywa chroniąca górą część silnika samolotu lub samochodu, 17 - służy do kąpieli, 19 - może być górski, 21 - w starożytnej Grecji, drobna moneta wynosząca szóstą część drachmy, 22 - piarwiastek chemiczny, 23 - mocne napoje alkoholowe, 25 - dziennik lub czasopismo reprezentujące poglądy jakiejś organizacji, 27 - drewniane kołki do zatykania otworów w beczkach, 29 - obozowy lekkiatleta polski, 31 - pojedyncza, gładka gąsienica, 33 - włoska nazwa altówki, 35 - dobry jest chlebowy, 36 - codzienne utrzymanie, 37 - pływak umocowany na kotwicy, 38 - np. szkolna, 39 - sztywna tkanina siatkowa z grubych nici, na której wyszywa się wlotki lub jedwabem.

PIONOWO: 1 - zespół zorganizowany w jakimś celu, 2 - w noweli Prusa, strugał wspaniałe wiatrak, 3 - np. polny, 4 - siostra Ballardyn, 5 - gatunek małpy, 6 - dawniej obóz wawrony otoczony wozami, 10 - np. światła, 12 - przypieczętowany do niego rzeź, 14 - rodzaj eksperymentu psychologicznego, 15 - zapalenie błony śluzowej nosa, 16 - ozdoba czapek wojkowych, 17 - wartość, znaczenie, 18 - typ rewolweru, 19 - napój z wody, araku, cukru i cytryny, 20 - rowy strzeleckie, 24 - partner Ewy w raj, 26 - rupież, 28 - imię meskie popularne w Niemczech, 29 - typ kwiatostanu o gęsto na osi ustawionych kwiatach, 30 - lasso, 31 - rzeka w Polsce, 32 - ptak wróbiowaty, 33 - 31 poziomo, 34 - maska, maszkara.

ANTONI WILK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Z NR 9 (309)

POZIOMO:

4. Dąbrowska, 6. stóra, 7. skóra, 9. lak, 11. kot, 13. oni, 15. Aar, 16. Seret, 17. Arged, 18. arkan, 21. trans, 24. Smith, 25. „Krata”, 26. osika, 28. psi-na, 29. „Tri”.

PIONOWO:

1. obora, 2. rok, 3. Osaka, 4. „Dit-ta”, 5. Aaron, 6. boa, 9. lista, 10. ko-rek, 11. Katon, 12. trakt, 13. orgia, 14. Indus, 19. Remus, 20. Artek, 22. Rarus, 23. Natan.

Przyjaciele

Z morskich szlaków

W kancelarii bolesławieckiej „czwórki” przede wszystkim zwraca uwagę ogromna płasko-rzeźba Jana Matejki i egzotyczny... kącik morski. Od razu wyjaśniam: chodzi o sporych rozmiarów oszkloną gablotę, nad którą wisi powiększona fotografia statku - imiennika szkoły. Jest to upominek gdyńskiego armatora - Polskich Linii Oceanicznych. Obok - trzy banderki PLO, jeden z licznych darów żagló. Wewnątrz gabloty mieści się prawdziwe królestwo egzotyki: kruche czarki gliniane z dalekiej Indii, zabytek indonezyjskiego folkloru - rzeźbiony w drzewie posąg bóstwa, muszle z ciepłych mórz chińskich...

Leżą tu także stopy listów. Na kopertach piękne znaczki Brazylii, Holandii, Egiptu, Pakistanu, egzotycznej Burmy, dalekiej Japonii. Kilka kolorowych pocztówek i prawdziwe zatrzęsienie starannie wykonanych reporterskich zdjęć, które w tropikalnym najczęściej upale niezmordowanie „pstryka” dla swoich małych dołnośląskich przyjaciół III oficer m/s „Jan Matejko”. Ryszard Kornacki. Prawdziwy „wilk morski”, który poznał świat - jak pisze w swoim ostatnim liście - od Nowego Jorku po Tokio. Z ostatniego rejsu przysłał aż 140 wspaniałych zdjęć, każde opatrzone wyczerpującym i dowcipnym komentarzem. Możecie je podziwiać w reprodukcji, które utrwalają obrazki z Cejlonu i z Brazylii. To nie jedyny zresztą prywatny upominek tego marynarza dla szkoły im. Jana Matejki w Bolesławcu. Ze swoich zbiorów numizmatycznych przekazał ostatnio kolekcję monet 24 państw świata.

Zajrzyjmy do ostatniego listu z datą 14 lutego br.

„Nasi Kochani, Mili Przyjaciele!

Nie zapomnieliśmy o Was, chociaż długo nie dawaliśmy wieści o losach statku. Tym razem mieliśmy egzotyczny rejs do Ameryki Południowej, gorący załadunek okrętu, wreszcie święta spędzone na samym równiku w drodze do kraju. Wprowadziliśmy one wszystkich w głęboką zadumę o swoich najbliższych, do których i Was zaliczamy... Najgroźniejsze chwile przeżyliśmy jednak u wybrzeży Portugalii, gdzie spotkał nas potężny sztorm nekający statek przez kilka dni z rzędu. Kolysało niesamowicie, czasem słupy wody sięgały pokładu, z hukiem i szumem rozbiłając się o burty. Ledwie minął gniew Posejda na otwartym oceanie - rozpoczęła się epopeja lodowcowa na Morzu Północnym i na Bałtyku, który pokrył się krą lodową. Niczym tur okret parł naprzód, osiagając jednak zaledwie przeciętną szybkość pływania. Po drodze mijaliśmy mniesze jednostki, nawet po kilkanaście dni uwieszone w lodach. Do kraju wróciliśmy z pięcioletnim nowym opóźnieniem”.

I jeszcze jeden cytat: „Zdążyłem już poznać kawał świata, a przecież jestem święcie przekonany, że nie ma piękniejszego kraju niż Polska. Każdy swój urlop spędzam z plecakiem na ramieniu zwiedzając Polskę na skuterze lub pływając żaglowką po bałtyckim krańcie tyścia jezior, jaką są nasze Mazury. Latem tego roku postaram się zwiedzić Wasz piękny, a teraz bliższy mi Bolesławiec”.

PAWEŁ ŚLIWKO



Kącik humoru

KARIEROWICZ

Matka zwraca się do sześciolatniego synka:

— Widzisz, Jasiu, Henio zawsze grzecznie wypija swój tran, a ty robisz takie grymasy!
— E, mamusiu, bo ten Henio to taki karierowicz!

EGZAMIN

W czasie egzaminu o prawie jazdy:

— Jeśli podjedzie pani do skrzyżowania dwóch prawej strony widzi pani nadjeżdżający samochód, co pani wówczas robi?
— Zapalam reflektory.
— A jeśli jest dzień?
— Trudno, gaszę je...

TEORIA

Profesor - wyznawca teorii, że ascetyczny tryb życia prowadzi do długowieczności, udal się ze studentami do mieszkania 120-letniego starca, aby na tym przykładzie udowodnić im prawdziwość swoich poglądów. Studenti zadają starszemu pytanie:

— Nigdy pan nie palił?
— Nie.
— Czy używał pan alkoholu?
— Nigdy.
— Był pan żonaty?
— Nie.

Nagle w sąsiednim pokoju dały się słyszeć krzyki.
— To nic - wyjaśnił starzec - to tylko mój 140-letni brat znowu się upił i kłóci się z żoną, bo pewnie nie może znaleźć fajki.

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Pewien młody wielbłąd postanowił się ożenić. Przychodził swat-wielbłąd i mówił:

— Mam dla pana świetną partię. Młoda, przystojna, z dobrej rodziny, tylko ma jeden feler.
— Jaki?
— Ona nie ma garbu...

ROZMOWA

Dwie dziewczyny, które wkrótce mają wyjść za mąż, rozmawiają o zaletach swoich narzeczonych.

— Mój jest nadzwyczajny. Pracowity, zdecydowany. Wie czego chce i zawsze robi to co chce.

— To mój jest lepszy. On także wie czego chce, ale robi to, co ja chce.

U LEKARZA

Lekarz długo i dokładnie bada pacjenta i wreszcie mówi:

— Nie wiem, co panu jest, jakos nie mogę znaleźć. Podejrzewam, że przyczyną jest alkohol...

— Dobrze, panie doktorze. Przyjdę, jak pan będzie trzeźwy.

DROGA POWROTNA

Zawiany gość wraca do domu o 1 w nocy i usprawiedliwia się przed żoną, że wyszedł z baru o 9 wieczór.

— Przecież od baru do domu są tylko trzy krótkie ulice - mówi żona.

— Krótkie, bo krótkie. Ale jakie szerokie!

Na szklanym ekranie

PIĄTEK - 15.III.

16.35 Telewizja Katowice informuje. 16.50 Sprawozdanie z meczu hokejowego USA-ZSRR. 18.20 Program tygodnia. 18.55 Wszelchnia Telewizyjna. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.10 „Młode życie”. 20.45 Sprawozdanie z meczu hokejowego: Szwecja - Kanada. 22.15 Wiadomości.

SOBOTA - 16.III.

9.55 Program dla szkół: Geografia (kl. VI). 10.25 „Pasteur” - film fab. prod. USA, doz. od lat 14. 12.00-16.00 - Przetr-

wa. 16.00 Program dla dzieci: „Jarek i Kajtuś”. 16.15 Telewizja Katowice informuje. 16.30 „Wesoła sobota” - program rozrywk. dla dzieci. 17.15 Wiadomości. 17.20 „Co zobaczymy?” - o programie telewizyjnym dla dzieci. 17.35 „Przygody w Dżungli” - film. 18.55 „Oficyna Pegaza”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Wieczorne rozmowy”. 20.20 „Wesoła zmiłana” - program rozrywk. 21.50 Wiadomości. 22.00 „Pasteur” - film fab.

NIEDZIELA - 17.III.

Telewizyjny kurs rolniczy: „Walka z chorobami i szkodnikami roślin”. 10.25 „Złamana

strzała” - film seryjny. 11.09 Program dla dzieci starszych - Konkurs astronautyczny - tr. z Moskwy. 12.00 Program sportowy. 13.55 Program filmowy. 14.35 „Dobranoc Tato” - rozmowa z filozof. III odc. powieści Williama Saroyana. 15.00 „Niedzielną Biesiadą” - transmisja z Poznania. 15.45 „Chwila wspomnień” - Kronika filmowa z roku 1931. 16.15 Sprawozdanie z meczu hokejowego ZSRR-Kanada. 18.30 Program sportowy - transm. z Łodzi. 19.45 Dziennik. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.25 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna” - mmoer. rozrywk. -



W kinach

LEGNICA

OGNISKO - 11-17.III. - „Wszystko do domu” - prod. włoskiej - od lat 14 (godz. 15.45, 18 i 20.15). 18-24.III. - „Wielka, większa i największa” - prod. polskiej - od lat 7 (godz. 10 i 12). 18-24.III. - „Na białym szlaku” - prod. polskiej - od lat 12 (godz. 15.45, 18 i 20.15).

KOLEJARZ - 11-17.III. - „Przygody Münhansena” - prod. czeskiej - od lat 16 (kolor). 18-24.III. - „Zabawna buzia” - prod. USA - od lat 16.

ZŁOTORYJA

PKD - 15-17.III. „Garsoniera” - prod. USA - od lat 18, 18-20.III. - „Kawaler Króla Jędrze” - prod. jugosłow. - od lat 16, 22-24.III. - „Wszystko dla pań” - prod. franc. - od lat 18.

MIEKOWICE

POKOJ - 15-17.III. - „Jak zabić starszą panią” - prod. angielskiej - od lat 14 (kolor). 19-21.III. - „Oko za oko” - prod. franc. - od lat 18 (kolor). 22-24.III. - „Jutro premiera” - prod. polskiej - od lat 16.

BOLESŁAWIEC

WENUS - 14-17.III. - „Uprawianie” - prod. włoskiej - od lat 16, 18-20.III. - „Artysta do wszystkiego” - prod. radz. - od lat 12, 21-24.III. - „Prawda” - prod. franc. - od lat 18.

W domach kultury

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY ul. H. Sawickiej 25

Piątek, 15 marca - godz. 15.00 - Rysujemy i malujemy barwnie i kolorowo, godz. 17.00 - Ja to zrobię sam. Wydzieranki, składanki.

Sobota, 16 marca - godz. 15.00 - Gry stołkowe - zabawy. 17.00 - Sobotni wieczór.

Poniedziałek, 18 marca - godz. 15.00 - Z piosenką jest nam wesoło, zabawy i gry, 17.00 - Wieczór żywego słowa, tematyka literacka, recytacje i deklamacje.

Wtorek, 19 marca - godz. 15.00 - „O światku w kropki wody i o brudasku”, pogadanka dla dzieci ilustrowana filmem z zakresu PCK. 17.00 - Wieczornica - z quizem na ty.

Sroda, 20 marca - godz. 15.00 - Bajki i bajeczki - filmy dla dzieci młodszych. 17.00 - Podróże, przygody, odkrycia - filmy dla dzieci starszych.

Czwartek, 21 marca - godz. 15.00 - Czytamy i opowiadamy o wiosnie. 17.00 - Zgaduj-zgadula z nagrodami pt. „Wszystko o wiosnie”.

* Międzyzakładowy Klub Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Spożywczego w Legnicy, ul. Jordana 7.

21 marca - godz. 19.00 - Prokurator E. Feldman przeprowadzi prelekcję pt. „Dyskusja nad Kodeksem Karnym”.

* Międzyzakładowy Klub Społeczny z zaprasza na POKAZ TANCA TOWARZYSKIEGO, który organizuje Wrocławskie Szkoła Tańca Salnowego pod kierownictwem prof. Wojnaralskiego. Pokaz odbędzie się dnia 23 marca 1963 r. o godz. 19.00.

Dyżury aptek

15.III. - ul. Powstańców - tel. 35-47
16.III. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-46
17.III. - ul. Matejki - tel. 39-71
18.III. - ul. Matejki - tel. 39-71
19.III. - ul. Galińskiego - tel. 46-16
20.III. - ul. Powstańców - tel. 35-47
21.III. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-46

TELEFONY

Milicja Obywatelska - 07
Pogotowie Ratunkowe - 09
Postój taksówek - 31
Szpital Powiatowy - 79

* Kierownictwo Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy zawiadamia mieszkańców miasta, że MBP - działająca dla czytelników dorosłych - mieści się w Miejskim Domu Kultury przy ul. Mickiewicza Nr 3. Biblioteka czynna jest każdego dnia z wyjątkiem czwartków i świąt od godz. 12 do 18.